

KONKRETY

nr 47

USTROWANY 'GODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI 47 (267) 25.XI.1977 r. CENA 2 ZŁ

Stali i uważny czytelnik naszego pisma przypomni sobie zapewne bez trudu cykl artykułów publikowanych w latach 1974 i 75 pod wspólnym tytułem „Cena oddechu” a poruszających niestety ważną sprawę OCHRONY ZIELENI. Czas bardzo sprzyjał takim zamierzeniom: po dramatycznym apelu U Thanta po analizach i raportach ekologów, świat począł sobie zdawać sprawę z tego, jakie z sobą niesie cywilizacja techniczna.

WYSOKA CENA ODDECHU

„Konkrety” przedstawiały Czytelnikom rozmiary problemu, nie ograniczając się jednak tylko do stwierdzenia smutnych faktów. Powoływały się na znane nam przykłady przemysłowego działania zmierzającego do ochrony i restytucji drzewostanu. Apelowaliśmy do gospodarzy ówczesnych powiatów, wchodzących w skład zagłębia miedziowego

Strona 5



Fot. Krzysztof Raczkowski

● DRUGA MŁODOŚĆ — strona 7

Rekordzistą w długości tak zwanego zasiedlania jest pan Roman z ulicy Neptuna. Pan Roman mianowicie nie może wprowadzić się do swojego „M” od czterech miesięcy. Ścisłej mówiąc, móc to pewnie mógłby, ale uważa, że lepiej jeszcze trochę się pomęczyć u teściów, a mieszkanie — jak to się mówi — mieć wykończone.

Pan Roman nie ukrywa, że główną przyczyną aż tak długiej młotki jest chęć podwyższenia sobie luksusu. Gdyby chodziło tylko o doprowadze-

nie mieszkania do stanu używalności starczyłoby miesiąca. W tym czasie zdążyłby zmienić położenie zlewozmywaka, a także sam zlewozmywak, przestawić kuchenkę, w innym miejscu powiesić „gazowy grzejnik wody przepływowej” czyli junkers. Tyle trzeba przeprowadzić operacji, żeby kuchnia pomieściła typowe segmenty kuchenne, lodówkę. W jokojach wystarczy tylko zmienić tapety. Płytek zrywać nie trzeba — i tak zostanie przykryte wykładziną. Słowem — miesiąc by wystarczył.

Strona 4

CO ROZWALIĆ, BY ZAMIESZKAĆ

Fot. Krzysztof Raczkowski

KONKRETY tygodnia

Z MYŚLĄ O ŚWIĘTACH

W piątek, 18 listopada, pod przewodnictwem kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Arkadiusza Wańka odbyła się w Legnicy narada, której tematem było usprawnienie pracy handlu i zapewnienie jak najlepszego zaopatrzenia w okresie szczytowych zakupów świątecznych i noworocznych. Uczestniczyli w niej m. in.: sekretarze ekonomiczni miejskich komitetów partyjnych, przedstawiciele kierownictwa partyjnych i gospodarczych zakładów produkujących na rynek wewnętrzny, a także reprezentanci wydziałów handlu Urzędu Wojewódzkiego i urzędów miejskich. Z oceną pracy organizacji handlowych w minionym okresie zapoznał zebranych wicewojewoda Zdzisław Barczewski.

Głównymi tematami dyskusji były: usprawnienie dystrybucji towarów w grudniu, nadrobienie zaległości w dostawach towarów żywnościowych i przemysłowych, a także optymalne wykorzystanie istniejącej powierzchni magazynowej. Zastanawiano się także nad możliwością uzyskania dodatkowych dostaw z zakładów zagłębia miedziowego, a także z innych województw.

Istotnym nurtem piątkowej debaty były przedsięwzięcia, jakie należy podjąć, aby skutecznie wzmocnić społeczną kontrolę, przeciwdziałać nielegalnemu handlowi, ukrywaniu towarów pod ładą itp. Ważną sprawą jest zwiększenie wymagań wobec wszystkich uczestników procesu handlowego — zarówno producentów, jak i dostawców, a także sprzedawców sklepowych.

Uczestniczący w naradzie przedstawiciele handlu zostali zobowiązani do podejmowania działań, które winny usprawnić zakupy szczególnie w okresie szczytowym, do podejmowania starań o dodatkowe dostawy towarów, a producenci z terenu województwa — do pełnych i terminowych dostaw towarów atrakcyjnych i poszukiwanych, a także starań o dodatkową produkcję.

W NIEDZIELĘ PREMIERA!

Ekipy remontujące gmach teatralny dotrzymały słowa, dzięki czemu już w niedzielę 27 bm. na całkowicie zmodernizowanej widowni będzie mogło zasiąść kilkuset mieszkańców województwa, aby obejrzeć pierwszą sztukę w wykonaniu własnego zespołu aktorskiego. Start utworzonego staraniem wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych Legnickiego Teatru Dramatycznego będzie miał bardzo uroczystą oprawę, zjedzie bowiem wielu gości spoza regionu. W oficjalnej inauguracji działalności LTD weźmie udział kierownictwo wojewódzkiej instancji partyjnej. Pierwszym spektaklem będzie „Lato w Nohant” J. Iwaszkiewicza, w reżyserii Józefa Wyszmirskiego.

Z okazji tego wielkiego w życiu kulturalnym regionu miedziowego wydarzenia w dniach 25—26 bm. odbędzie się sesja popularno-naukowa nt. „Teatr regionalny — rzeczywiste potrzeby czy tylko ambicje” na którą zjeżdża

17 listopada obradowała w Legnicy druga Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Uczestniczyli w niej m. in. I sekretarz KW Stanisław Cieślak i wojewoda legnicki Janusz Owczarek. Na konferencji podsumowano dotychczasowy dorobek we wszystkich dziedzinach życia i przyjęto program realizacji zadań społeczno-gospodarczych, który sprzyjać będzie dalszemu, szybkemu rozwojowi miasta. Referat wprowadzający do dyskusji, w której zabralo głos 10 osób, wygłosił I sekretarz Komitetu Miejskiego Edward Nir.

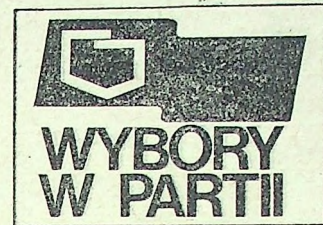
Legnicka miejska organizacja partyjna liczy obecnie ponad 6 tys. towarzyszy. W ciągu ubiegłych dwóch lat powiększyła się o blisko 700 osób. Podsumowując społeczno-ekonomiczne osiągnięcia miasta Edward Nir podkreślił osiągnięty wzrost produkcji przemysłowej w sprzedanych towarach i usługach o 4,1 mld zł w stosunku do lat 1974—75; sprzedaży towarów na eksport — o 1,1 mld zł. Dzięki właściwemu wykorzystaniu istniejących rezerw wyprodukowano dodatkowo towary wartości 326 mln zł. w tym za 81

mln na rynek wewnętrzny. W dyskusji zwracano uwagę także na poprawę warunków socjalno-bytowych mieszkańców Legnicy, a także szybko przebiegające porządkowanie miasta. Podkreślano wielkie znaczenie powszechnego społecznego zaangażowania, inicjatywy produkcyjnej i społecznej wszystkich legniczan. Dotychczasowe osiągnięcia miasta, jego gospodarzy i

ferencje sprawozdawczo-wyborcze, wśród nich sekretarza KW PZPR Henryka Kubiaka. W czasie konferencji legnicka miejska organizacja partyjna otrzymała z rąk Stanisława Cieślaka sztandar ufundowany przez społeczeństwo Legnicy.

I sekretarz KW PZPR uczestniczył także w drugiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Lubinie, która odbyła się we wtorek, 22 listopada. Tuż przed jej rozpoczęciem Stanisław Cieślak wręczył 160 kandydatom legitymacje partyjne. Podobnie, jak w Legnicy, lubińska konferencja podsumowała dorobek minionej kadencji i wytyczyła program na następny okres. Wybrano też nowe władze instancji miejskiej. I sekretarzem KM PZPR w Lubinie ponownie został Antoni Malik.

Na II wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej społeczeństwo Lubina reprezentować będą m. in.: sekretarz KW PZPR Ryszard Romaniewicz i członek Sekretariatu KW, kierownik Wydziału Organizacyjnego Hieronim Harasimiuk, których wybrano wśród 42 delegatów.



mieszkańców zostały wysoko ocenione przez I sekretarza KW PZPR — Stanisława Cieślaka, który jednocześnie zwrócił uwagę na wiele problemów wymagających szybkiego i skutecznego rozwiązania.

Konferencja wybrała nowy Komitet Miejski PZPR. Na jego czele stanął ponownie Edward Nir. Wybrano też 55 delegatów na wojewódzka kon-

około 40 dziennikarzy z całego kraju. Dla nich przygotowywana jest na sobotę tzw. premiera prasowa.

Zespołowi aktorskiemu życzymy gorącego przyjęcia, a kolegom — dziennikarzom owocnych obrad!

SESJA WRN

W najbliższy wtorek, 29 listopada br. o godz. 11 w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy rozpocznie się kolejna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Porządek dzienny obrad przewiduje dyskusję i przyjęcie uchwały na temat rozwoju kultury w województwie legnickim w latach 1977—1980 i kierunkowo do roku 1990.

Sesja dokona również zmian w składzie osobowym WRN oraz rozpatrzy wnioski i interpelacje radnych.

GŁOGOWIANIE PRZODU!

Blisko tysiąc junaków i junaczek OHP uczestniczyło w tym roku w akcji „Wakacje na własny rachunek”. Dzięki niej 1.623 młodych ludzi znalazło pracę w zagłębiu miedziowym, a pozostali — ponad 800 osób — zatrudnionych było poza naszym regionem.

Łącznie w tym roku zorganizowano dla młodzieży naszego województwa 25 wakacyjnych hufców pracy. Zarobek za trzy tygodnie pracy kształtował się w granicach od 1.600 do 4.000 złotych.

Ale młodzież nie tylko zarabiała. Wartość wykonanych przez junaków prac społecznych na rzecz zakładów przemysłowych i środowiska wynosi 110 tysięcy złotych.

Po podsumowaniu wyników współzawodnictwa międzyhufcowego okazało się, że zwyciężył wakacyjny Ochotniczy Hufiec Pracy Zespo-

łu Szkół Mechanicznych z Głogowa, a wśród hufców specjalistycznych, tj. pracujących zgodnie z kierunkiem nauki zatrudnionej młodzieży — najlepszym okazał się hufiec Zespołu Szkół Ekonomicznych z Głogowa.

O MIEDZIANĄ WIECIE

Zaawansowany jest już w województwie legnickim konkurs na najlepiej wykonany budynek mieszkalny. Organizatorem współzawodnictwa są: Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, WRZZ, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Legnicy, Polski Związek Inżynierów i Techników Budowlanych oraz redakcja „Konkretów”.

Obecnie specjalne komisje powołane przez „Inwestprojekt” z Legnicy, dyrekcje Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich z Głogowa i Legnicy oceniają wszystkie oddane w tym roku do użytku budynki, spośród których wybiorą sześć najlepszych. One to właśnie będą walczyć o palmę pierwszeństwa.

W konkursie przewidziano atrakcyjne nagrody: za zajęcie I miejsca — 75 tys. złotych, za II — 50 tysięcy i III — 25 tysięcy złotych. Powinny one stanowić ważny doping dla budowlanych.

MŁODZIEŻOWA AKCJA

Do końca listopada trwać będzie w województwie legnickim III Powszechny Etap I Licealnej Zbiórki Makulatury i Złomu. Akcją tę organizują harcerze, Kuratorium Oświaty i Wychowania, WZSR, Samopomoc Chłopska, OPSW, ZGKM, PKP i PKS.

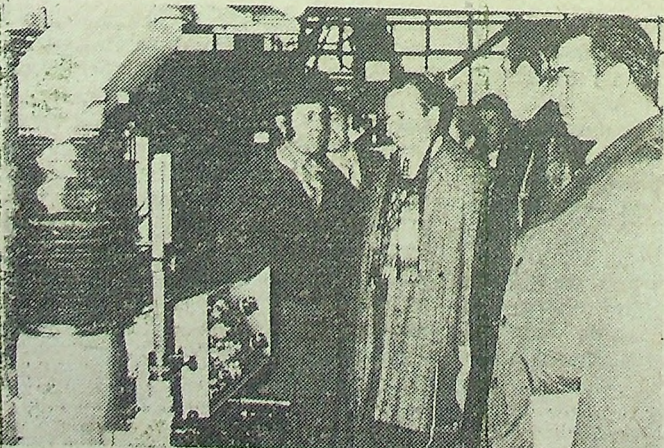
W okresie trwania zbiórki — oprócz stałych punktów WZSR-u — zostanie w naszym regionie zorganizowana sieć punktów dodatkowych. Surowce wtórne będą również skupowane w punktach ruchomych, czyli samochodach, które dojadą do oddalonych miejscowości.

Dla najaktywniejszych zbieraczy i najbardziej zaangażowanych w akcję szkół przewidziane są cenne nagrody. Warto dodać, iż w roku ubiegłym młodzież tylko dwóch miast — Legnicy i Lubina — odstawiła do składnicy surowców wtórnych 117 ton makulatury, zarabiając w ten sposób blisko 200 tysięcy złotych.

CO MIESIĄC PLAKAT

Najpewniejszym i najtańszym sposobem zdobycia środków propagandy wizualnej jest prenumerata plakatów. Kto o tym zapominał, może jeszcze dziś złożyć w „Ruchu” zamówienie na jeden, kilka lub kilkanaście zestawów plakatów Krajowej Agencji Wydawniczej. Każdy zestaw składa się z 12 wielobarwnych i różnotematycznych dzieł, a roczna jego prenumerata kosztuje 240 zł. W każdym zestawie jest po kilka plakatów okolicznościowych (np. z okazji 8 Marca czy 22 Lipca), agitacyjnych (np. „Nie zaczynaj dnia od szklanki octu”) i satyrycznych (np. „Każdy wie jak powinien pracować kolega”). Prenumerując zestaw (zestawy), zapewniamy sobie systematyczną, comiesięczną dostawę aktualnego środka propagandowego.

SREBRNY JUBILEUSZ



Wiceminister, Eugeniusz Szatkowski w rozmowie ze Zdzisławem Sawickim, obsługującym kopiarkę.

Fot. Krzysztof Raczkowski

Jaworskie Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych obchodzą swój srebrny jubileusz. Z tej okazji w sobotę, 19 listopada, w Jaworze gościł wiceminister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych Eugeniusz Szatkowski. W towarzystwie przewodniczącego WRZZ Piotra Czał, wicewojewody legnickiego Zdzisława Barczewskiego i kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Legnicy Arkadiusza Wańka przyjął on od kowala Zbigniewa Piaszkowskiego meldunek o wześniejszym osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej i dodatkowym wykonaniu 2767 ton odkuwek. Następnie w Klubie Technika ZKIMR odbyła się uroczysta akademia, podczas której zaloga otrzymała nowo ufundowany sztandar 15 pracowników. ZKIMR wręczono odznaki „Zasłużony dla Zakładu”, w tym pięciu — złote. Otrzymał je: Ryszard Charnuszko, Bogdan Gut, Wojciech Ostajczyk, Eugeniusz Pabisiaś i Kazimierz Zurowski.

WAŻNY ETAP NA BUDOWIE



I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak w rozmowie z pracownikami huty przed uruchomieniem pieca elektrycznego.
Fot. Krzysztof Raczkiowiak

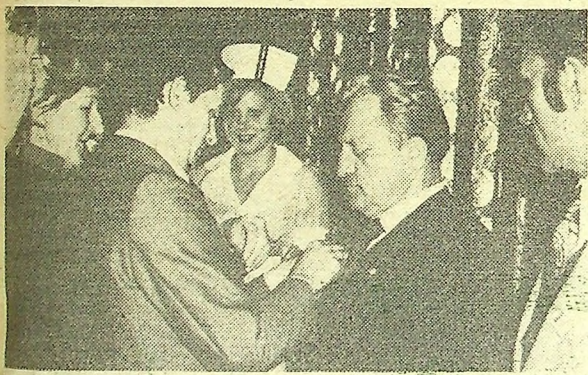
W czwartek, 17 listopada, o godz. 15.30, w obecności I sekretarza KW PZPR Stanisława Cieślaka i wiceministra hutnictwa Janusza Bojarkowskiego, uroczystie rozpoczęto nagrzewanie pieca elektrycznego w Hucie Miedzi „Głogów II”. Przez 21 dni będzie stopniowo wzrastała moc dostarczana do pieca: od 1 do 12 MGW. Wtedy temperatura osiągnie około 1400 stopni C.

Piec elektryczny jest ściśle związany technologicznie z piecem zawieszynowym. Z chwilą rozpoczęcia przetopu koncentratu w piecu zawieszynowym — elektryczny musi być w pełni gotowy do przyjęcia żużla z pieca zawieszynowego. Dopóki ten ostatni nie działa, jako wsadu do pieca elektrycznego używa się odpowiednio przygotowanego żużla z pieców sztybowych i anodowych. Później będzie się w piecu elektrycznym z żużla odyskiwało miedź, przerabianą następnie w konwertorach i piecach anodowych.

(krzyd)

DAR KRWI DAREM SERCA

Pod hasłem „Dar krwi darem serca”, odbyła się w miniony wtorek w kinie „Ognisko” w Le-



Piotr Czaja wręcza honorową złotą odznakę PCK Kazimierzowi Delimataw, pracownikowi DRKP w Legnicy.
Fot. Stanisław Celoch

demie przybyli m.in. członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ Piotr Czaja i wicewojewoda legnicki Edmund Halamski. Prezes ZW PCK Piotr Czaja w przemówieniu okolicznościowym wiele miejsca poświęcił roli, jaką zajmuje krwiodawstwo w całokształcie działalności PCK.

Następnie najbardziej zasłużonym krwiodawcom, klubom i zakładom pracy wręczono honorowe odznaki PCK: złotą — Kazimierzowi Delimataw, a srebrne — Hucie Miedzi „Legnica”, Zygmuntovi Myślińskiemu, Janowi Szalonce, Zdzisławowi Zychowi, Zdzisławowi Urbanowskiemu i Jackowi Zielńskiemu. Brązowymi odznakami uhonorowano 12 osób. Ponadto wyróżnieni otrzymali także działacze PCK, najbardziej zaangażowani w akcję niesienia pomocy spowodzianom i usuwaniu skutków powodzi w województwie.

(p)

BEZPIECZNE PRZEJŚCIE...



Fot. Krzysztof Raczkiowiak

...między Przylesiem a centrum Lubina niedawno oddano do użytku. Budowa przejścia, którego koszt wynosi 5 mln zł, została podjęta przez Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa z inicjatywy miejskiej instancji partyjnej i zakładowej POP. W przedsiębiorstwie powstawała również pełna dokumentacja inwestycji. Dzięki zaangażowaniu całej załogi, a szczególnie brygad Norberta Koprianiuka i Stefana Smardzewskiego realizacja przejścia trwała tylko 6 miesięcy. Oznacza to skrócenie cyklu o 10 miesięcy, o czym zameldowali władzom miasta w osobach I sekretarza KM PZPR Antoniego Malika i prezydenta Józefa Bobera pracownicy PBMH przekazując przejście do użytku. Uroczystość odbyła się w poniedziałek, 21 listopada, w przeddzień drugiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej miejskiej instancji partyjnej w Lubinie.

KOMENTARZ

Wszyscy to czynimy w stosownej chwili: układamy spis wydatków. Najpierw z rozmaciem, następnie coraz ostrożniej aż wreszcie, gdy spostrzeże się niewspółmierność kapitału, dochodzi do skreślenia tych, które w pierwszej chwili wydawały się niezbędne. I taki właśnie zabieg czeka obecnie całą gospodarkę. Jedną z najważniejszych czynności przy układaniu nowego narodowego planu pozostaje mądre ułożenie listy inwestycyjnych sprawunków. Takie, aby dochód narodowy starczył na dobre dziś — i na lepsze jutro.

Wydzielenie zbyt małych sum na budowę nowego majątku niesie niebezpieczeństwo szybkiego zubożenia, pozostania w tyle za są-

INWESTYCYJNE NADCIŚNIENIE

siadami. Zresztą, same tylko administracyjne ograniczenia funduszu inwestycyjnego, niczego przecież nie dadzą. Potrzebny jest towar, produkcja a tę zwiększa się... inwestując lub w inny sposób. Z kolei, odłożenie kwoty zbyt dużej sprawia, iż pieniądze zarobione przy wznoszeniu fabryk, przy montowaniu urządzeń, które zaczną pracować jutro, nie znajdują rekompensaty w wyrobach poszukiwanych dziś.

Z własnego doświadczenia wie każdy, jak trudno wybierać między potrzebami ważnymi a pilnymi, jak wiele dostrzega się niezbędnych wydatków, jeśli rozejrzeć się wokół: w gminie i w rodzinie, w województwie i w państwie. Jeśli nawet przegrodzić tam ten potok potrzeb, to i tak konsekwencje nakładów ponoszonych wyłącznie z myślą o wyposażeniu mieszkań, o zaopatrzeniu spiżarni są zazwyczaj niespodziewane bądź trudne do przewidzenia. Prowadzony już drugi rok manewr, polegający na przesuwaniu wydatków na branżę pracującą bezpośrednio na rzecz człowieka, nie przyniósł większych zmian w strukturze nakładów między innymi wskutek bardzo głębokich powiązań wewnętrznych, czasem wręcz zaskakujących.

Bo jeśli chce się zwiększyć podaż łódówek, mięsa, samochodów, to trzeba wyłożyć jednocześnie ogromne kwoty na hutnictwo, górnictwo, energetykę i kilka dziesiątków innych; branż wytwarzających łożyska, guziki, złączki, okucia itp. galanterię. Jeśli w tym dążeniu do zaopatrzenia człowieka w sprzęty i produkty, najpotrzebniejsze zaniebadać drobnych i oddalonych wydatków wówczas chwile się cała strategia i niedopatrzenia wyrównuje się kosztownym zazwyczaj importem. A jeszcze przecież są place budowy otwarte przed laty, których nie sposób zamknąć. Z tych też względów mimo usilnych starań, wciąż jeszcze złotówka wydana na produkcję rynkową wymaga siedemdziesięciu trzech groszy nakładów na sferę zaopatrzeniowo-inwestycyjną.

Tak, ale prócz tych konieczności mamy także do czynienia ze skutkami zwykłej nieumiejętności działania. Najważniejszą więc czynnością staje się powstrzymanie rozpadzonej maszyny inwestycyjnej. Bo obecne możliwości wykonawcze, budowlane, montażowe, zaczyna ją znów zostawać w tyle za resortowym i wojewódzkim spisem potrzeb inwestycyjnych. Najwidoczniejszym tego przejawem jest — wydłużanie słynnych cykli w tempie do dziesięciu procent rocznie. Świadczy też o tym wielkość wydatków przeznaczonych na zakończenie roboty, przekraczająca już tysiąc miliardów złotych. Znaczący to, że przez dwa kolejne lata trzeba by cały zasób społecznej energii — ludzi, maszyn, materiałów — skupić wyłącznie na kończeniu prac rozpoczętych.

Bo, ale plan — zeszłoroczny, tegoroczny — spuchł pod wpływem potrzeb rzeczywistych bądź pozornych. A to znaczy tyle, co nie położenie na stole części, która była przeznaczona na spożycie.

Bezkrytyczne przyjmowanie wrażeń potrzeb za bezdyskusyjne, wyjątkowe — przy uznawaniu w zasadzie konieczności selekcji — prowadzi właśnie do inwestycyjnego nadciśnienia. W ten właśnie sposób owe „wyjątkowe” potrzeby osłabiają całą koncepcję manewru, polegającą na uzyskaniu możliwie największej części narodowych możliwości (ludzi, sprzętu, materiałów) dla pomnożenia produkcji służącej bezpośredniej człowiekowi. I o tym warto pamiętać, rozpatrując projekt wydatków fabryki i gminy, branży i województwa w roku 1978.

MAREK BORSKI

BUDOWNICTWO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ALE PAN Roman musi zrywać wyposażenie łazienki: kran, obudowę rur, wannę; musi kuć ściany, bowiem — jak się rzekło — podwyższa standard. Chciał co prawda, żeby zostawiono mu łazienkę niewykończoną, lecz przepisy nie pozwalają. Tak go poinformowano w spółdzielni.

— Prawdę mówiąc — stwierdza gospodarz — ani kuchnia, ani łazienka nie jest chyba najlepszym przykładem na złą jakość oddawanych mieszkań. Można przecież te wszystkie zmiany, które przeprowadziłem, potraktować jako zwykłe fanaberie. Nawet ta ściana — pokazuje na niemożliwie krzywą ścianę w przedpokoju — może być tylko przypadkowym niepowodzeniem budowniczych. Ale czy przypadek może rzucić wysokość mieszkania? Kupiłem typową szafę wnękową, dwa metry czterdzieści pięć wysoko, do typowego mieszkania. I typowej szafie w typowym mieszkaniu musiałem uciąć nogi! Dobrze, że było co przyciąć. Wie pan, jak drżałem składając równie typowe segmenty, przy których mowy nie było o przycięciu nóg? Na szczęście pokój już ma dwa metry pięćdziesiąt kilka centymetrów...

— Pan Leon z ulicy Andromedy mówi, że nie nie zmieniać.

— Zupełnie nie?

— Nie będziemy przecież liczyć kucharki gazowej. Tę przedstawiali wszyscy chyba...

Tymczasem pan Henryk z ulicy Planetarnej, który się już zupełnie urządził (zmienił tapety, przestawił kuchenkę i zlewozmywak na jedną ścianę, a grzejnik wody przeniósł z kuchni do łazienki) dzieli się innym spostrzeżeniem:

— Nietrudno — mówi — zauważyć, że wszyscy, bez wyjątku, zakładają szyny na zasłony. Czy nie mogliby tych szyn montować budowlani? Przecież wszystkie szyny są jednakowe, poszczególne M również. W każdym mieszkaniu budowlani jakieś kołki strzelają, więc jaka przeszkoda, żeby strzelali ich więcej? Tym bardziej — podkreśla rozmówca — jest koniec końców i tak w większości przypadków te szyny zakładają budowlani, tyle że na „fusze”.

Na ulicy Wielkiej Niedźwiedzicy (co za nazwa — żałaj się jeden z lokatorów — można oszaleć, gdy przychodzi na poczeknię wypłacać kwity) pani Anna chodzi z rozpaczą po swoim M-2 i nawet nie można powiedzieć, że chodzi z kąta w kąt — w jej mieszkaniu nie ma bowiem katów. Stąd też rozpacz młodej właścicielki.

— Jak mam tu meble ustawić? — pyta mnie, a powinna pytać projektanta, który wymyślił w głównym pokoju: drzwi wejściowe do drugiego pokoju, do kuchni i na balkon. Czworokątne drzwi o kilkunastu metrach kwadratowych!

Kilka pięter niżej w huku młotów i wiertarek pan Władysław przebudowuje swoje M-4. Już od czterech tygodni. Jak setki innych, przestawił kuchenkę gazową, zmienił położenie ogrzewacza wody i zlewozmywaka.

— Patrz pan, jak się ładnie na jednej ścianie zmieściło.

Gospodarz chętnie pokazuje, co przekuje, co podmuruje: płytki PCW, które wyrzucił, i tak dalej...

ZANIM SIĘ ROZWALI

Pan Władysław kuje, muruje i wierci w jednej klatce, zaś kilka klatek dalej dokładnie to samo robią wykonawcy — brygadę ZBO i PRIBO. Ekiny budowniczych z wielkim mozołem instalują ku-

chenki, ogrzewacze, zlewozmywaki, kleją tapety i płytki PCW. Trop w trop za nimi podążają lokatorzy, którzy z równie wielkim mozołem to wszystko wyrzucają precz! I układają tak, jak wskazuje zdrowy rozsądek: żeby było estetycznie i funkcjonalnie; żeby niewielką powierzchnię kuchni wykorzystać maksymalnie.

— Czy można uniknąć zrywania tapet? — pytam w baraczkę, w którym zgromadził się tłumek budowlanych.

— Po co zrywać — odzywa się ktoś dowcipny — najlepiej kleić jedne na drugich.

Poważnie zaś, to Józef Prusak — pracownik brygady wykańczającej budynki — zapewnia, że nie ma żadnych przeszkód, żeby lokator sam sobie wybierał tapetę. Musi tylko przysięść i powiedzieć: w którym mieszkaniu i jakie. Bowiem Józefowi Prusakowi obojętne, jakie klei. I tak musi. W magazynie, co prawda, wybór nie największy — będzie z dziesięć wzorów i kolorów — ale zawsze...

Słuszność wywodów Józefa Prusaka jest oczywista. Nie zmienia

CO ROZWALIĆ, BY ZAMIESZKAĆ

to jednak fakt, że tapety nadal kładzie się „jak leci”. Jakoś nikomu nie wpadło do głowy, żeby na przykład kontaktować lokatorów z tymi, którzy stroją ich mieszkania w kolory, z panem Prusakiem chociażby.

Dużo gorzej jest z kuchenkami, grzejnikami wody, zlewozmywakami. Kierownik grupy robót na osiedlu Kopernika Aleksander Humeńczuk twierdzi, iż tu ważny jest tylko projekt.

— Czy montując na przykład kuchenkę, nigdy nie zwróciliście uwagi, jak niepraktyczne jest stawianie jej na środku ściany i na dodatek pół metra od niej?

— Mamy projekt...

— Dlaczego sypie się z sufitów?

— Dostajemy złe wapno. W moim mieszkaniu też się sypie.

— Skąd w mieszkaniach tyle krzywych ścian?

— Takie nam przysyłają z Lubina prefabrykaty.

Natomiast majster Józef Wołoszyn wytłumaczył, dlaczego mamy tak często kłopoty z drzwiami. Wmontowane już w Lubinie futryny w prefabrykach, rzadko — niestety — są wmontowywane równo i dokładnie. Wg ocen mistrza 70 proc. tych futryn jest wadliwych. Poprawia się tylko te grubsze błędy, a i tak w jednym budynku na Wielkiej Niedźwiedzicy trzech pracowników nie innego nie robi, tylko zajmuje się rozwalaniem i zakładaniem futryn od nowa. Kilkunastu innych w tymże budynku trudni się wyrównywaniem garbów oraz wszelkich innych nierówności i dziur w prefabrykach. Oczywiście, wyrównuje się tylko te bardziej widoczne — na inne już nie ma czasu...

Resztę i tak poprawi sobie lokator. Rozwali, co trzeba, przestawi urządzenia kuchenne. Wykonawcy dbają o to, aby miał co robić przez kilka tygodni.

KTO ZA TO PŁACI?

Pan Władysław z Wielkiej Niedźwiedzicy zna dokładnie cenę adaptacji kuchni: trzy tysiące złotych. Tyle zażądali fachowcy, którzy ofiarowali swoją pomoc. Jest to nieoficjalna cena za przestawienie zlewozmywaka, kucharki i grzejnika. Bez robót wykończeniowych, tj. malowania, gipsowania itp. Więc pan Władysław robi wszystko sam. Jego taśmówka, zamiast stać na postój, stoi przed domem, już miesiąc. Nie każdy ma takie możliwości i u-

miętności. I ludzie płacą. 20 złotych od jednego kołka wstrzelonego w ścianę bądź w sufit; montaż szyn pod zasłony w najniższym M-2 kosztuje 2 tysiące, w tym ok. 1300 złotych wynosi „robocizna”. Płaci się najczęściej temu samemu fachowcowi, który kilka tygodni wcześniej kuchenkę i zlewozmywak zakładał „zgodnie z projektem”, który wstrzeliwał kołki, ale nikt mu nie kazał wstrzelić kilku więcej.

Najwięcej płaci lokatorzy zmarnowanym czasem, nerwami i pieniędzmi.

Z drugiej strony płaci także państwo, czyli my wszyscy. Płacimy za zmarnowany czas pracy potrzebny na zrobienie czegoś, co za kilka tygodni będzie rozwiązane; płacimy za zmarnowane materiały. Te sumy nie figurują w żadnych bilansach — wszystko przecież było zgodnie z projektem. Ale: w roku bieżącym Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego złożyło wszelkie możliwe instalacje w 2363 mieszkaniach naszego województwa. Między innymi zamontuje kucharki, zlewozmywaki i grzejniki wo-

naprawiają sami, część zaś — dużo droższą — usuwana jest jeszcze w czasie budowy, czyli wchodzi w jej koszt i nie odnajdziemy nigdzie ceny tego brakoróbstwa: szlifowania garbów na prefabrykach, wyrwania i zakładania nowych

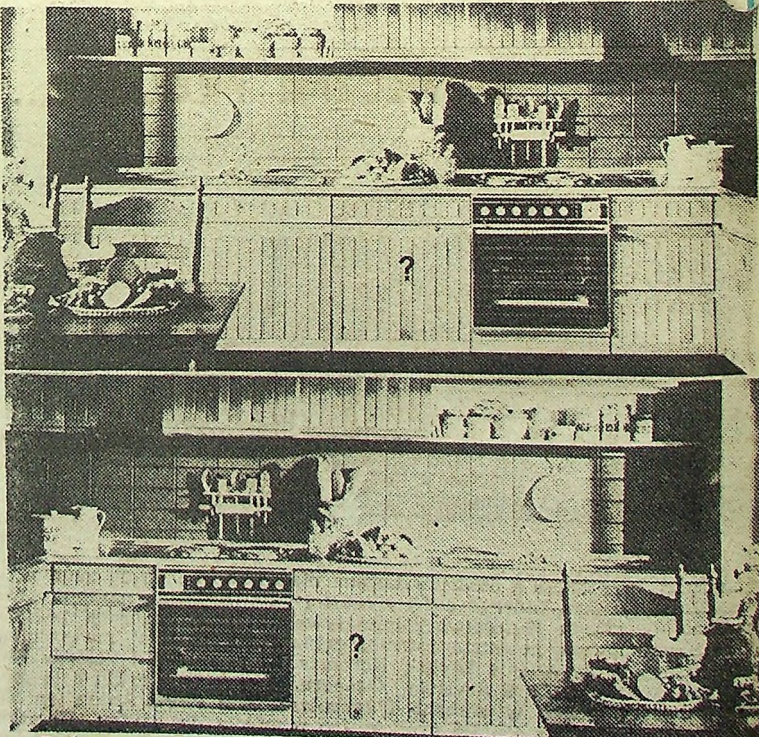
wymi ścianami. Jakies przybliżenie daje przeprowadzony przez KBO szacunek dodatkowych kosztów robocizny poniesionych na likwidowanie brakoróbstwa. Wyliczono około 200 tysięcy. Tylko robocizna!

ROBĆCIE SOBIE SAMI

Brakoróbstwo kosztuje miliony. Przede wszystkim wykonawcy, później lokatora. Tak czy inaczej są to nasze pieniądze, tylko że raz dajemy je bezpośrednio z portfela, a raz z kasy państwowej. Dlatego też jakość pracy — nie tylko w budownictwie — jest tak ważnym zadaniem stojącym przed nami wszystkimi. Dotyczy to także jakości projektów, które winny przewidywać kuchnie i łazienki funkcjonalne; dotyczy jakości pracy spółdzielni mieszkaniowej, która powinna już dawno zadbać o to, aby każdy lokator miał możliwość wyboru koloru tapet czy płytek, która powinna zaoszczędzić mu poszukiwania i przepłacania fachowca od karniszy czy uszczelniania. Tymczasem spółdzielnia proponuje zupełnie inne wyjście: jeżeli lokator chce mieć mieszkanie wykończone zgodnie z własnym gustem — to niech sobie sam wykańcza. Dostaje materiały, wartość jego pracy dolicza się do wkładu. W ten sposób wykończonych będzie 50 mieszkań w Głogowie i 33 w Legnicy. Jest to idealny sposób, aby zaoszczędzić sobie kłopotów i trudów. Sobie i budowniczym. Tylko nie lokatorom.

O WSZEM, można by taką zasadę przyjąć w odniesieniu do tych, którzy chcą podnieść standard swoich nowych mieszkań (kafelki, parkiet, itp.), ale czy do wszystkich? Czy zatem sami budowlani nie mogliby budować tak, żeby lokator nie musiał niczego zrywać i wyrzucać? Czy konieczna jest pomoc lokatorów w oszczędzaniu budownictwu milionowych strat? Bo — powiedzmy sobie szczerze — odlewanie prefabrykatów też w ostateczności można by im zlecić...

KRZYSZTOF DEB...



Zmiany, które lokatorzy przeprowadzają w kuchni to nie są fanaberie. Fot. Krzysztof Raczkowski

A PELE te nie pozostały głosem wołającego na puszczy. Naczelnicy Bolesławca, Głogowa, Lubina, Wołowa, Nowej Soli, Legnicy i Złotoryi bardzo szybko zgłosili gotowość współpracy. Przystąpiono do wspólnej roboty. Odbityo się wiele konsultacji ze specjalistami i przedstawicielami zainteresowanych organizacji i instytucji.

województwa wrocławskiego zakwestionowali zasadność zaszczepień, poddając w wątpliwość możliwości wprowadzenia ich w życie. Była to postawa — nie waham się to tak sformułować — z góry negatywna. Zastrzeżenia budziły również wyceny szkód w drzewostanie. Były one istotnie wysokie, np. wycięcie buka o średnicy 30 cm miało kosztować 50 tysięcy zł. Zapomniano widać o tym, że wartość drzewa nie mierzy się jedynie ilością drewna, lecz przede wszystkim ilością tlenu, jaką zdolne jest ono wyprodukować. A 50-letnie drzewo liściaste produkuje go tyle, ile... młodnik składający się z 2 tys. drzew

województwie 60 wpisanych jest w rejestr konserwatora zabytków. Stanowią one obiekty o znaczeniu historycznym, powiązane układami przestrzennymi z zabudową, słowem są integralnym komponentem ukształtowania architektonicznego. Wycięcie drzewa w takim parku jest traktowane jako przestępstwo i może być ścigane w myśl odpowiednich paragrafów Kodeksu Karnego. Teoretycznie sprawca takiego czynu może być skazany na pięć lat więzienia i odpowiednią wysoką grzywnę.

W naszych parkach znajdują się również tzw. pomniki przyrody. Mamy ich w województwie ponad siedemdziesiąt i niemal wszystkie okazały się rzadkie i w szacownym wieku drzewa. Pieczę nad nimi sprawuje konserwator przyrody. Zniszczenie takiego drzewa grozi sprawcy jedynie grzywną w wysokości 5 tys. złotych!

Podczas prac nad legnicką wodnicą i nowym układem komunikacyjnym padły od pily i tego ra 72 drzewa. Duża część z nich mogłaby ozdabiać miasto do tej pory. Wycięto na przykład ponad 100-letni platan na skrzyżowaniu ulic Partyzantów i Pocztowej. Stał on na samym środku, można więc było zrobić tam niewielką wysepkę... Usunięto również — w urbanizacyjno-modernistycznym zapale — przepiękne kasztanowce, klony i jesiony, usytuowane na osi nowo projektowanych ciągów ulicznych — tam, gdzie są w tej chwili wąskie trawniki oddzielające pasma ruchu... Decyzję w tej sprawie wydawał co prawda jeszcze wrocławski Urząd Wojewódzki, ale nie jest to w końcu usprawiedliwienie.

Ze można inaczej, świadczy przykład klubu „Parnasik” przy pl. Sio-

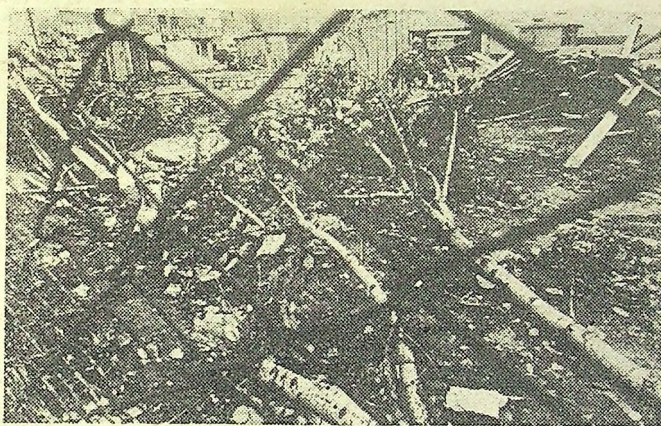
OCHRONA ŚRODOWISKA

wiańskim: W samym środku budynku rośnie sobie najspokojniej przepiękny platan. Pomysłowy i szanujący przyrodę architekt — nazwisko znane redakcji — został po prostu „dziurę”, od fundamentów po stropy.

Trzy czwarte polskich województw posiada już odpowiednie dokumenty regulujące sprawy ochrony drzew, cenników za ich wycinkę, itp. Są bardzo do siebie podobne, nie może być zresztą inaczej. Co ciekawe — wszystkie one przewidują bardzo wysokie opłaty za wycięcie drzewa, nawet w przypadku otrzymania zezwolenia z właściwych organów administracji. Czyli — możesz bracie ciąć, ale będzie cię to kosztować. A ile? W woj. wrocławskim jedna rosnąca w parku lipa, o średnicy pnia 30 cm — prawie 100 tys. zł! I bardzo dobrze...

WYDZIAŁ Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy przygotowuje projekt podobnej uchwały. Przygotowuje ją — widać — nad wyraz starannie, skoro do tej pory nie ujrzała ona światła dziennego. Trochę to chyba głupio, że my — inicjatorzy tego typu ochroniarskich działań — wlecemy się w szarym ogonie województw wprowadzających je w życie, ale lepiej późno niż wcale.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



Te młode brzozy, jeszcze nim „wydorosłały” zostały wycięte...
Fot. Krzysztof Raczkowskiak

WYSOKA CENA ODDECHU

21 marca 1975 roku w Lubinie Wysokie Układające się Strony — w osobach naczelników powiatów, konserwatorów przyrody województw zielonogórskiego i wrocławskiego, generalnego projektanta LGOM-u, reprezentanta redakcji „Konkretów” — podpisały POROZUMIENIE. Zawierało ono bardzo konkretne i precyzyjne postanowienia dotyczące ochrony zieleni i sposobów jej pomnażania, projekt cennika drzew i wzory zarządzeń naczelnika powiatu w sprawie ochrony zieleni. Sygnatariuszami lubińskiego porozumienia opierali się na pewnych doświadczeniach Łodzi i Szczecina — głównie jeżeli chodzi o cennik drzew. Ale nasze porozumienie poszło dalej. W tamtych miastach wprowadzono cennik jedynie na obszarach zurbanizowanych, w zagłębiu między innymi zaś obowiązywać miał również na terenach wiejskich. Wydawało się wówczas, że był to akt ostatni naszych wielomiesięcznych trudów, że stworzyliśmy poważny oręż przeciw niszcicielom przyrody a praktycznie stosowanie naszych postulatów skutecznie zapobiegnie dalszej dewastacji zieleni.

Finis coronat opus!

Aliści okazało się niebawem, że do zakończenia sprawy brakuje jeszcze drobiazgu — opublikowania postanowienia w Dzienniku Urzędowym Urzędu Wojewódzkiego. Wówczas dopiero dokument ten stał się zaporą nie do przebycia — jurysdykcja z ówczesnego

W tzw. międzyczasie sprawą zainteresowała się prasa centralna, telewizja, radio. Akcję „Konkretów” stawiano za wzór do naśladowania. Tytuł że nie bardzo było co naśladować. Działania praktyczne nie mogły wszak być samowolą, musiały mieć jakiś tytuł prawny. Tego zaś nie było... Gdy nadeszła reforma administracji państwowej, w ogólnym zabieganiu sprawa została zapomniana, a tymczasem w regionie działo się coraz gorzej...

Powierzchnia terenów zielonych województwa legnickiego zajmuje niemal 160 tys. ha, z czego 100 tys. to lasy i grunty leśne. Tylko w roku 1974 działalność przemysłowa zakładów regionu wyrządziła szkody na obszarze prawie 35 tys. ha, za które zapłacono 44 miliony złotych tytułem odszkodowania. Są to zapylenia szaty roślinnej, infiltracja wód ze zbiorników połączonych, oddziaływanie emisji szkodliwych gazów. W bilans ten należy wliczyć również tereny zielone, które są lub będą przeznaczane pod budownictwo, głównie przemysłowe. Do roku 1990 przemysł zagarnie 3600 ha.

Terenami leśnymi rządzi Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Trzeba powiedzieć, że rządzi dobrze. Wycięcie drzew z leśnych kompleksów wymaga nie byle jakich zachodów i każdorazowej zgody na najwyższym szczeblu. Inaczej zaś ma się sprawa z zielenią parkową, która stanowi jedną trzecią całości terenów zadrzewionych. Tu kompetencje są płynne, zachodzące na siebie, niejednokrotnie przepisy są niekonsekwentne. Dla przykładu — z ogólnej ilości 171 parków w naszym

bone pieniądze wchodzi w stan posiadania buba i nadszarpniętego zdrowia.

Niezwykle rzadko stać człowieka na dokonanie zimnej, beznamiętnej kalkulacji czy naukowej analizy zjawisk występujących tam, gdzie pojawiają się buble. Przekształcenie fundamentalnych praw naukowych w odniesieniu do bubbologii może dać zdumiewające efekty ekonomiczne. Prawo Archimidesa po drobnych przekształceniach brzmi: „Pieniądz utopiony w buble tyle traci na wartości, ile wyniosłaby wartość korzyści wyparta z możliwości użycowania buba”. Dla przykładu, jeżeli kupimy za sześć złotych długopis, który pisze o połowę krócej niż przewiduje jego norma, wtedy w procesie kupna sześć złotych zamienia się w trzy złote. Jeżeli uda nam się kupić długopis, który w ogóle nie pisze, wtedy sześć złotych zamienia się w zero złotych. Inaczej mówiąc: mieliśmy sześć złotych — nie mieliśmy długopisu, nie mamy długopisu — i nie mamy sześciu złotych.

Epokową myśl Alberta Einsteina też można śmiało transponować dla potrzeb bubbologii: „Bubel jest pojęciem względnym”. Inaczej mówiąc bubel może nie być buble, jeżeli tylko zmieni się punkt widzenia. Książka beletrystyczna, która ma pomyśloną numerację stron i czyste kartki w najciekawszych momentach jest buble z punktu widzenia czytelnika. Nie jest natomiast buble z punktu

widzenia filmowca amatora. On może tę książkę z powodzeniem wykorzystać jako podkładkę pod projektor, w celu uzyskania odpowiedniej wysokości filmu na ekranie. Zupelnie podobnie ognioodporne zapalniczki (przebieganie sześćdziesiąt cztery) są oczywistym buble dla palacza tytoniu, dla konsumenta żyłastej wolowiny zapalniczki to buble — nie są! Im uboższe w siarkę łebki mają, tym są lepsze! W granicznym przypadku zupełnego braku siarki, mogą być stosowane jako ognioodporna wykalaczka podwójna! Wystarczy tylko wtedy zmienić etykietkę zapalniczą na wykalaczkową zastępczą i poprawić nadruk: „przebieganie sto dwadzieścia osiem wykalaczek”, zamiast „przec. 64 zap.”.

W zasadzie każde prawo można w opisany wyżej sposób transponować. Z wyjątkiem praw statystyki, które zawsze powinny obowiązywać wprost. Niestety! W bubbologii mamy często do czynienia z prawem serii. Prawo sporadycznego rozkładu statystycznego występuje tu rzadko. Tu i tam tłucze się jeszcze seryjnie kompletnie nieprzydatne garnki bez uchwyty. Tu i tam szyje się masowo koszule w ziemistych kolorach, których nikt nigdy nie kupił. Nie jest to już produkcja przypadkowych bubli. Jest to produkcja seryjnych knotów. Knot seryjny to nie to samo co śmieśzny, nieładnie brzmący, niezbyt groźny bubel. Knot seryjny to skandal!



Wyroby nieudane, nieprzydatne, fabrycznie niesprawne, jednym słowem takie jakies byle co, określa się brzydko brzmiącym słowem „bubel”. Już nawet przez wzgląd na fatalne brzmienie tego słowa, człowiek nie lubi mieć z buble do czynienia. Co z tego jednak, że człowiek nie lubi, skoro i tak dosyć często musi sobie coś kupić. A to coś — dosyć często bubel!

Człowiek zna skuteczność różnego rodzaju reklamacji (to znaczy zdaje sobie sprawę z ich kompletnie bezskuteczności) i w związku z tym dostatecznie zrównoważony nabywca buba spokojnie go wyrzuci lub też odkłada do pawlaca.

Człowiek nerwowy, nieopanowany, naiwny czy romantyczny wdaje się w niszczące zdrowie procesy reklamacyjne, kłóci się, robi awantury i w efekcie za własne, ciężko zaro-



Już w niedzielę premiera. Widzowie otrzymają wydrukowany program teatralny, w którym jednak nie będzie nazwisk bezimiennych współtwórców „Lata w Nohant”. Albowiem tak się przyjęło, że ludzi z personelu technicznego nikt poza pracownikami teatru nie zna. Widz oklaskuje przede wszystkim grę aktorów. Jest jednakże w tych brawach także miejsce dla uznania dobrze wykonanej dekoracji, świetnie leżących kostiumów, twarzowych i pomyślowych peruk.

Na drugim piętrze bazy teatru, za białymi drzwiami, w długim przestronnym pokoju rozlokowała się pracownia krawiecka. Tuż przy wejściu stoją wieszaki uginające się pod ciężarem gotowych już kostiumów do „Lata”. Przyciągają uwagę bogactwem kolorów, fasonów, ozdób. Kierowniczka pracowni Mieczysława Maciejewska szybko podaje ilość kreacji: jedenaście damskich, dziewięć męskich. Sporo tego, choć czasu na uszycie było niewiele. Kilka tygodni. Na dzień przed premierą wszystko gotowe. Pozostały jedynie drobne zdobienia, prasowanie, obszywanie chusteczek koronką. W tym tygodniu pracownia zabiera się za kostiumy do „Wasy Zeleznowej”. To następna grudniowa premiera na legnickiej scenie.

Tylko pani Mieczysława legitymuje się osmioletnią praktyką w teatralnej pracowni krawieckiej. Do Legnicy przyszła z wrocławskiego Teatru Polskiego. Objęła kierownictwo pracowni, w której personel był już skompletowany i scementowany, choć bardzo młody i niedoświadczony. Tu, w legnickim teatrze na każdym kroku widać, że dyrekcja obdarzyła młodzież szczególnym zaufaniem. Młodych jest bardzo wielu. Połowa wśród krawców to świeżo upieczeni absolwenci legnickiej zasadniczej szkoły zawodowej.

Mieczysława Maciejewska: Dyrekcja przyjmowała ludzi zapalonych i zafascynowanych teatrem. Miałam obawy, że młodzież nie podoła. Tym bardziej, że kostiumy do „Lata” są dość skomplikowane. Każdy pracownik otrzymał do wykonania dwa kostiumy i jakąś luźną część garderoby. Brałszy dokładne miary aktorów. Potem przyszła kolej na wykroje. Ta operacja wymaga benedyktyńskiej cierpliwości. Tu nie można posłużyć się żadnym szablonem. Każdy wykroj trzeba opracować oddzielnie. Później już szyje do pierwszej, drugiej i kolejnej przymiarki. Zadowolenie aktora z dobrze uszytego kostiumu jest dla nas najlepszą satysfakcją.

— Czy były kłopoty z zakupem potrzebnych wam materiałów i dodatków?

— Musimy się ściśle trzymać zaleceń projektanta kostiumów. (Pani Mieczysława rozkłada kilkanaście arkuszy z modelami, próbkami kolorów i tkanin.) Wiele materiałów, niedostępnych w „teatralnych” miastach kupiliśmy w Legnicy. Tak było np. z jedwabiem chińskim, brokatem, żorzetą i lamą. Część jednak została sprowadzona z odległych zakątków kraju. Musieliśmy też niektóre materiały podmienić na inne, ponieważ te zaprojektowane niemożliwe były do zdobycia...

— Która kreacja była najtrudniejsza?

— Bardzo ładna, ale też skompli-

kowana jest suknia odtwórczyni głównej roli, pani Szajny. Kreację tę uszyliśmy z jedwabiu chińskiego. Dużo na niej przeróżnych ozdób. Dość trudna do wykonania była kreacja dla pani Zeleznickiej. Na szczęście nasze umiejętności wsparte zostały bardzo dobrymi, wieloczynnościowymi maszynami, które teatr otrzymał od legnickich zakładów pracy. To nam bardzo pomogło.

Estera Falecka, Ewa Furtas, Mateusz Miręk (jeszcze stażyści, ale już po pierwszej premierze, do której szły kostiumy. To była „czwórka z podwórka”. Teraz czekają na

go, ale los kazał mu być przez 20 kilka lat stolarzem w fabryce instrumentów. Szansa dla niego otworzyła się dopiero teraz, w Legnicy. Dzień premiery będzie dla pana Zygmunta i dla wielu innych debiutantów-fachowców zaplecza autentycznym egzaminem sprawdzającym ich przydatność zawodową.

Na poddaszu pozostały już tylko puszki po farbie i kolorowe plamy na podłodze i ścianach. Przez ostatnie dwa tygodnie dzień i noc trwało malowanie elementów plastycznych „grajanych” w spektaklu: dekoracji dywanu ze wzorkiem parkietu francuskiego, wazonów z papieroplastyką, kufla itp.

PERSONEL



Gościowe chwile w pracowni krawieckiej. Estera Falecka dokonuje ostatnich poprawek przy jednej z kreacji „Lata w Nohant”.

Fot. Krzysztof Raczkiowiak

dużą premierę. Nasz ulubiony przedmiot w ostatniej klasie to historia ubiorów. To po trosze wyjaśnia, dlaczego tu jesteśmy. Jesteśmy oczarowani i zafascynowani teatralną atmosferą, a poza tym ta praca pozwala na twórcze wyzyskanie. Tutaj nie robi się dwóch podobnych kostiumów. Szyje się jednostkowo. Nie jak w produkcji — taśmowe, monotonne.

— Jaka powinna być idealna kreacja teatralna?

— Aktor powinien czuć się w kostiumie swobodnie. Nie do pomyslenia, żeby coś go uwierało. Wszystko musi być dopasowane, twarzowe. Czekam jeszcze próba kostiumowa. Jest to bardzo istotny moment. Musimy być, gdy „dopasujemy” się kostiumy do dekoracji. Na takich próbach może się zdarzyć, że trzeba coś wypruć, zmienić ozdobę, a nawet przesyć cały kostium...

Stolarnia teatralna mieści się na parterze. Szeffe jej, choć tylko na pół etatu, Zygmunt Piszewicz. Długo jest w teatrze od siódmej. Jest trzynastka. Pan Zygmunt wraz z trzema fachowcami trudni się przy wykonywaniu drzwi. „Łatwiejsze” elementy stolarskie dekoracji: okna i drewnianą ościeżnicę drzwiową już przewieziono na scenę. Pan Zygmunt uważa, że to było dobre ustawienie sprawy. Najpierw prostsze rzeczy, a potem trudniejsze. W odwrotnym ustawieniu nie dalibyśmy rady zrobić wszystkiego na czas. Ma to być dla mnie egzamin czy się do tej teatralnej roboty nadaje. Nie dostałem zgody dyrektora Fabryki Fortepianów na całkowite przejście do teatru. Efekt jest taki, że pędzę na okrągło dwie zmiany. Teraz wyskoczę do domu coś zjeść i na drugą do pracy, do „fortepianów”.

Pan Zygmunt realizuje swoje marzenie sprzed 23 lat. Wtedy to „tyknał” teatru po raz pierwszy. Po spektaklu w teatrze kaliskim, dzięki znajomościom, dostał się na zaplecze, do stolarni. Teatralna atmosfera wciągnęła

Personel plastyczny składa się z czterech osób. Karol Kubiak, Piotr Dybner i Józef Wojewódzki są dzisiaj nieuchwytni. Odsypiają trudny wieczorajszego malowania „horyzontu” w teatrze. Pierwsze podejście się nie powiodło, płótno nie chce wchłaniać farby. Robotę trzeba będzie powtarzać do skutku.

Ryszard Kozicki zajmuje się amatersko malarstwem od siedmiu lat, ale do września pracował w „Herbapolu”. Koledzy nie musieli go długo namawiać, żeby zdecydował się na etat malarza-modelatora w teatrze... Oparty o ścianę stoi nie dokończony obraz-rekwizyt, który będzie miał na scenie malarz Rousseau. To dzieło pana Ryszarda. — Nareszcie robię to, co jest moją pasją — podsumowuje swą dwumiesięczną już przygodę z teatrem.

ZASTĘPCA dyrektora do spraw administracyjnych jest Henryk Obrębski — człowiek z bogatym doświadczeniem teatralnym zdobytym przez lata we wrocławskiej operze. Razem z kilkoma innymi pracownikami urzęduje w sekretariacie. Naprzeciwko ma Jadwigę Pisiakowską — szefową od finansów. Pani Jadwiga była poprzednio główną księgową w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. — Administracja składa się głównie z ludzi bez doświadczenia teatralnego, aczkolwiek legitymujących się wieloletnim stażem. Przepisy są jednakowe dla wielu resortów. Inaczej tylko mierzy się zjawiska gospodarcze. Tutaj w teatrze liczy się złotówki wydane na materiały, farby, drewno, kleje, spektakle. Paramy się wieloma zadaniami, wśród których najważniejszy jest remont teatru. Na nas spoczywają wszystkie obowiązki inwestora, dopilnowanie odbioru wszystkich wykonanych prac.

Uczymy się teatru. W cyklu przyspieszonym...

CZESŁAW PAŃCZUK

KULTURA DLA NAS

SUKCES LEGNICZAN

W silnej konkurencji krajowej konkursu plastycznego „Przyroda — twój przyjaciel” cenne sukcesy zanotowali młodzi plastycy, wychowankowie sekcji plastycznej legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury kierowanej przez mgr. Zuzannę Rutkowską.

Kilka dni temu jury eliminacji ogólnopolskiego konkursu plastycznego nagrody. Jedną z nagród głównych zdobyła Legnica. Ruk, Zaś Dorota, Zabłocka, Gabriela, Zając, Barbara, Bury, Anna. Szypuła otrzymała cenne wyróżnienia. Sukces plastycznego narybku godny jest podkreślenia tym bardziej, że w Warszawie do oceny dopuszczono ponad tysiąc prac uczniowskich z całego kraju. Nasze gratulacje!

„MŁODE GŁOSY” PO RAZ CZWARTY

Do tradycji kulturalnej jesieni na stałe już wpisali się konkursy piosenek radzieckiej dla uczniów szkół podstawowych organizowany przez legnicki Młodzieżowy Dom Kultury. 17 bm. odbyły się już po raz czwarty eliminacje rejonowe tego interesującego mini-festiwalu. Do udziału w konkursie dopuszczono 19 solistów i 12 zespołów wokalnych z Legnicy i pobliskich gmin.

Jury stanęło przed trudnym zadaniem, albowiem poziom wykonawców był bardzo wyrównany. Z konkurencji zwycięsko wyszła Bogumiła Tarasiewicz (na zdjęciu) ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Miłkovicach, która wygrała eliminacje w kategorii solistów oraz „ZORZA” ze Szkoły Podstawowej nr 18 w Legnicy — zdobywca pierwszej lokaty w grupie zespołów wokalnych.

Pozostałymi miejscami podzielili się: Lidia Kot (SP nr 3 — Legnica) i Czesław Biń (SP nr 5 — Legnica), którzy występowali drugą i trzecią nagrodę wśród wokalistów. W kategorii zespołów drugie miejsce zdobył duet wokalny ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Legnicy, który wyprzedził duet z legnickiej szkoły nr 14.

Wymieniona szóstka laureatów weźmie udział w eliminacjach wojewódzkich „Młodych Głosów”, które odbędą się 10 grudnia br. w legnickim MDK.



Fot. Jan Tomaszewicz

JĘZYK ANGIELSKI DLA... PRZEDSZKOLAKÓW

Zarząd Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Legnicy wystąpił z interesującą propozycją dla maluchów. Tytułem eksperymentu, w legnickim przedszkolu nr 2 wprowadzono lekcje języka angielskiego. Kursami objęto na razie 5-, 6-latków, którzy w ciągu sześciu miesięcy poznają około dwustu słów kraju wyspiarskiego.

Zajęcia prowadzone są systemem obrazkowym przez anglistkę z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy Danutę Adamską. Kursy zaplanowano następująco: maluchy spotykają się z wykładownią dwa razy w tygodniu na dwugodzinnych lekcjach. Pierwsze efekty nauki są zadowalające. Maluchy błyskawicznie uczą się nowych słów, tak, że być może program poznawania języka angielskiego zostanie znacznie rozszerzony. W każdym razie zainteresowanie inicjatywą TWP wyraziło Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, które zgodziło się na wprowadzenie języka angielskiego w pozostałych legnickich przedszkolach.

(pacz)

O LOSACH miasta zdecydowały dwa wydarzenia: rozpoczęcie w 1973 roku budowy wielkich, nowoczesnych zakładów kuzienniczych — fabryki na miarę europejską i reforma administracyjna w 1975 roku, która postawiła przed Jaworem szansę, jaka nieczęsto się zdarza, dała realną możliwość wyjścia z zakłętego kręgu małomiasteczkowego, powiatowego marazmu i beziłi. Pozwoliła złapać przystoiowy drugi oddech, stworzyła naprawdę interesującą perspektywę lepszego i ciekawszego jutra miastu, zapomnianemu przez boga i ludzi.

— Zakłady Kuziennicze zmieniły całe miasto — mówi I sekretarz

przez nie pełnej mocy produkcyjnej traktowana była jako zadanie pierwszoplanowe w gospodarce jaworskiej.

To zadanie numer 1 zostało wykonane i to wykonane z nadwyżką. Zakłady Kuziennicze doszły do pełnej zdolności produkcyjnej na dwa miesiące przed planowanym terminem. A był to już termin skrócony! Ale, choć Kuźnia Jawor chwali się przede wszystkim, gospodarcze życie miasta na niej oczywiście się nie kończy. Bo są jeszcze Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej, które zwiększyły w ciągu dwóch lat produkcję o 35 proc., przyjęły w tym roku pod swoje skrzydła zakład w Scinawie i są właśnie w trakcie rozbudowy. To również kilka zakładów spółdzielczych, zwiększających ciągle produkcję na rynek i dających także sporo towarów na eksport. Poziom sprzedaży eksportowej nie zadowala zresztą gospodarz miasta — wzrasta zbyt wolno i zbyt duża jego część przy-

bliżone do idealnych relacje między zatrudnieniem, wydajnością pracy i placami, to otrzymamy prawie pełny obraz czynników, które składają się na dynamiczny rozwój Jawora w ciągu ostatnich 24 miesięcy.

Te wszystkie osiągnięcia, a i braki również, rzadko są dostrzegane przez zwyczajnego śmiertelnika, przemierzającego codziennie ulice miasta. Przeciętny obywatel, zagadnięty o zmiany, jakie zaszły ostatnio, będzie mówił przede wszystkim o tym, że ładniej jest w Jaworze, który z miasteczka stał się miastem. Mówi o tym także naczelnik Jawora:

— Sprawa dla miasta najważniejsza to mieszkania. Mamy w tej dziedzinie bardzo dużo zaniedbań. Potrzeby są ogromne. W latach 1976—1977 zbudowaliśmy w ramach budownictwa spółdzielczego prawie tysiąc izb. To niewiele, ale równocześnie tyle, ile powstało w całej poprzedniej pięcioletniej Dłatego stawiamy równiegle na budownictwo indywidualne. Pomagają nam w tym zakłady pracy, które zajęły się urządzeniem działek budowlanych. ZKIMR przygotowują 44 działki, cukrownia — 20. W budowie, na osiedlu ks. Bolka jest około 70 domków. Możemy w każdej właściwie chwili zapewnić chętnym 200 działek. Żeby tylko znaleźli się kandydaci. Jawor to przecież nie Lubin, czy Legnica, gdzie ludzie mają więcej pieniędzy. Zajęliśmy się także remontem istniejącej substancji mieszkaniowej: remonty kapitalne, modernizacje, naprawy bieżące, nowe elewacje. Dochodzą do tego naprawy ulic, nowe nawierzchnie, a także remonty zabytków, za które wreszcie wzięliśmy się: ratusz, muzeum, zespół poklasztorny, przebudowa rynku. To są rzeczy, które widac i które decydują o wyglądzie miasta.

— Są kłopoty z placówkami handlowymi i usługowymi — wtrąca sekretarz Sowiński — Nasze sklepy mieszczą się przeważnie w starych, często zabytkowych, a więc trudnych do przebudowy, budynkach. Są ciasne, niefunkcjonalne. Ograniczamy się więc do prac modernizacyjnych, poprawiamy estetykę.

— Zmieniła się atmosfera w mieście — sekretarz mówi o tym z entuzjazmem — zakłady pracy przestały żyć obok miasta; są razem z nami i my staramy się to wykorzystywać, głównie przy porządkowaniu. Chociaż na razie wymagamy od nich przede wszystkim, aby dbali o swoje tereny, swoje budynki, bo i u siebie mają dużo do zrobienia, a są przecież wizytówką Jawora... Mamy bardzo dobrą młodzież. Jest oczywiście i ten apokaliptyczny margines, ale większość to ludzie, bez których nie udałoby się tak wiele zrobić. W miejskiej organizacji ZSMP jest ponad tysiąc członków, najlepszy — w Kuźni, „Pollenie”. To dzięki nim sporo zadań udało się wykonać przed terminem i na nich zawsze możemy liczyć.

Problemów mamy ciągle dużo. Ot, choćby sprawa żłobków, przedszkoli. Zapewniliśmy pracę kobietom, ale żłobek jest ciągle jeden na 17 tysięcy mieszkańców. Niewiele lepiej wygląda sytuacja z przedszkolami. A przecież poprawy wymaga także sieć placówek handlowych i usługowych, ciągle jeszcze problemem będą mieszkania...

— Zdziałaliśmy przez te dwa lata bardzo dużo — podsumował sekretarz Sowiński — Jest postęp, ale jeszcze więcej do zrobienia, więcej niż się już zrobiło.

I o tym właśnie będzie mowa w poniedziałek, na drugiej Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR.



„Po 10 miesiącach”

W związku z informacją pt. „Po 10 miesiącach”, jaka ukazała się w 45 numerze tygodnika „Konkrety” wyjaśniam.

Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzetowe Budownictwa „Transbud” Oddział w Lubinie zamiast zaplanowanych 455 tysięcy ton przewozi w październiku 472 tys. ton co stanowi 103,7 proc. zadań miesięcznych.

Oddział nasz w celu pełnego zaspokojenia potrzeb przedsiębiorstw budowlanych zagłębia miedziowego wykonuje przewozy materiałów budowlanych we wszystkie dni wolne od pracy, tj. wolne soboty, niedziele i święta.

Dyrektor Oddziału
ZDZISŁAW STRZELCZYŃSKI

„Gdzie są agregaty?”

W odpowiedzi na list zamieszczony w numerze 44 „Konkrety” pt. „Gdzie są agregaty?” — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy wyjaśnia:

Łódzka zakupiona z bonifikatą nie podlega wymianie na nową. Tak długi okres naprawy spowodowany był brakiem dostaw agregatów od producenta. Niestety, w tym typie łodówek, występują ciągle braki części zamianowych. Producent, tj. „Polar” Wrocław, niezbyt dobrze wywiązuje się z zabezpieczenia odpowiedniego zaopatrzenia w części zamienne. Również przydziały na agregaty „polarowskie” są zbyt małe, aby w pełni zaspokoić nasze potrzeby.

W obecnej chwili został częściowo zrealizowany przydział za IV kwartał i posiadamy agregaty do tego typu łodówek. Naprawa zostanie dokonana z chwilą otrzymania przez ZNSD w Lubinie agregatów z naszego magazynu.

Przepraszamy jednocześnie ob. Stanisława Palysa za tak długie oczekiwanie na naprawę i mamy nadzieję, że w przyszłości podobne sytuacje nie będą miały miejsca, jak również nie wpłynęły to niekorzystnie na pogląd o usługach świadczonych przez nasze przedsiębiorstwo.

Z up. dyrektora
główny specjalista d/s usług
ADOLF ZAJĄCZKOWSKI

„Ciemności”

Odpowiadając na list pt. „Ciemności”, w którym poruszono sprawę wiaty przystankowej oraz braku oświetlenia na nowo wybudowanym zejściu dla przewoźników pracowników w rejonie przejścia podziemnego na drodze vis a vis siedziby PBKR w Lubinie, Urząd Miejski uprzejmie informuje:

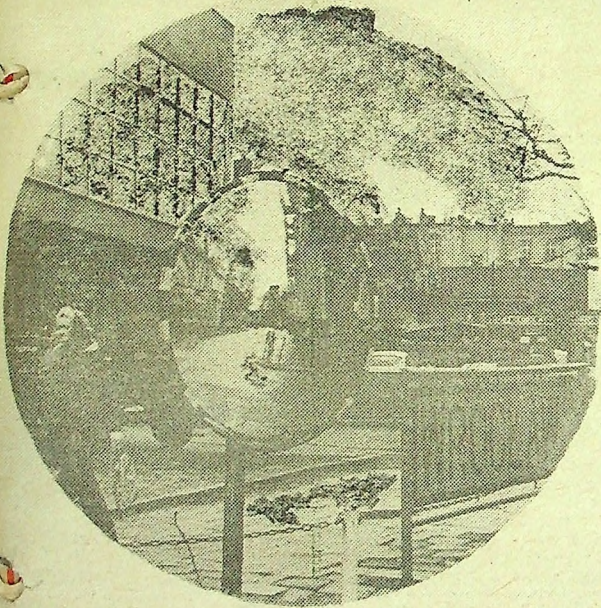
Wiatra przystankowa zostanie wykonana najpóźniej do 30 listopada 1977 r. przez ZG Lubin. Jeżeli chodzi o oświetlenie terenu wokół zajazdu autobusowego, wykonuje je KGHM w Lubinie.

Z rozeznania jakie urząd posiada wynika, że w rejonie tym występują obiektywne trudności w oddaniu oświetlenia do eksploatacji w związku z przebudową stacji transformatorowych. Termin zakończenia prac przewiduje się do 30. XI. 1977 r. Dlatego też mając na względzie dobro pracowników dojeżdżających do pracy w zakładach KGHM korzystających z tego zajazdu, zobowiązujemy kopia niniejszego pisma dyrektora KGHM do wykonania niezbędnych prac umożliwiających jego oświetlenie.

Z up. prezydenta miasta
kierownik wydziału komunikacji
mgr BOLESŁAW HOCHNOWSKI

DRUGA MŁODOŚĆ

ANNA STOKROCKA



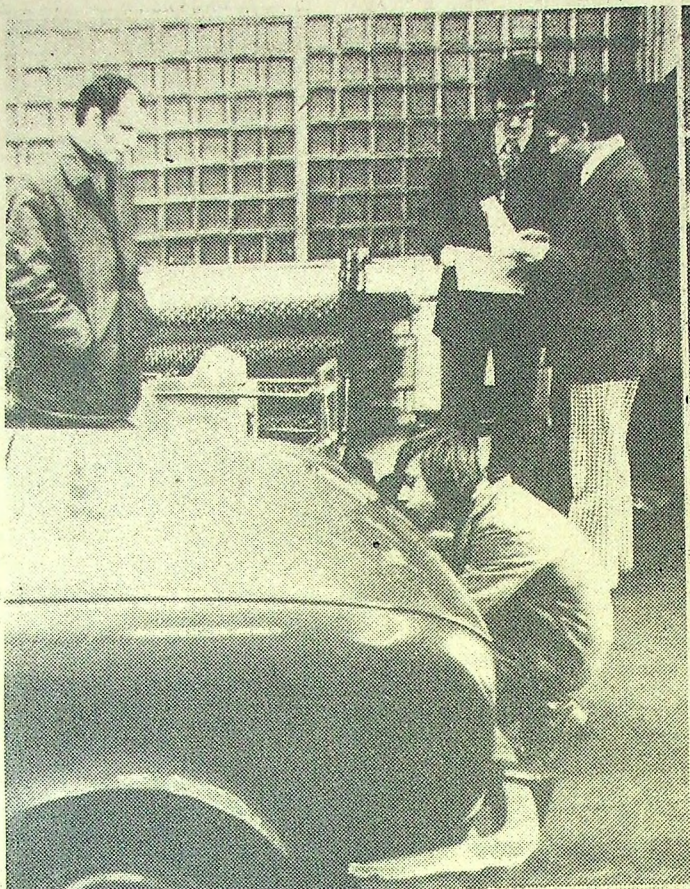
Fot. Marek Worsztynowicz

larz Komitetu Miejskiego PZPR Tadeusz Sowiński. — Choćby same nakłady inwestycyjne. Gdzie kto kiedy słyszał, żeby w takim miasteczku powstawały zakłady kosztem 2,2 miliarda złotych? A dochodzą do tego jeszcze koszty modernizacyjne istniejącej już fabryki maszyn rolniczych, bo na jej bazie powstała kuźnia. I to jest dalsze 599 milionów. A przecież nie tylko nakłady się liczą. ZKIMR rozwiązały nam w mieście całkowicie problem zatrudnienia. Przez całe lata brakowało u nas miejsc pracy dla młodzieży i kobiet. Teraz brakuje ludzi. Najlepsza młodzież ZSMP-owska wychodzi się właśnie z Kuźni. Najprężniejsza placówka kulturalna, posiadająca najlepszą bazę dla swojej działalności to zakładowy Klub Technika. Na zakłady zawsze możemy liczyć, kiedy trzeba zrobić coś dla miasta. I wreszcie sprawa niemałej wagi. Przykład Kuźni, fabryki nowoczesnej — o dużych osiągnięciach, mobilizuje także inne zakłady miasta. Nic więc dziwnego, że dwa lata temu na I Miejskiej Konferencji Wyborczej sprawa terminowego uruchomienia ZKIMR i osiągnięcia

pada na ZKIMR, którym w końcu najłatwiej o taką właśnie produkcję.

Natomiast faktycznym powodem do dumy są efekty produkcji na cele rynkowe. W tej dziedzinie potentatem jest oczywiście „Pollen”, ale i załogi pozostałych zakładów musiały włożyć niemało wysiłku, by osiągnąć ponad 50-procentowy wzrost wartości sprzedanej produkcji. Odnotujemy tu choćby Spółdzielnię „Pionier” i „Inprodukt”. Wszystkie bez wyjątku zakłady pracy walczą o poprawę jakości pracy, jej wydajność, lepsze wykorzystanie czasu przy maszynie. I wszystkie mają z tym jeszcze niemało kłopotów.

W jednej tylko dziedzinie niewykonanie planów jest powodem do chwały — w zatrudnieniu. Teraz poziom zatrudnienia w mieście osiągnął tylko 98 proc. planowanego. O czym to świadczy? Pośrednio tylko o braku rąk do pracy. Przede wszystkim zaś o tym, że rozsądne gospodarowanie istniejącymi kadrami, połączone z właściwą organizacją pracy może też przyczynić się do wzrostu produkcji. I jeśli dodamy do tego coraz korzystniejsze, coraz bardziej



Stacja obsługi bierze udział w ogólnokrajowym



ZAWSZE DO U SŁUG

organizowanym przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego
i Redakcję KURIERA POLSKIEGO
oraz Centralę Techniczno-Handlową Motoryzacji POL



Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: CZESŁAW PANCZUK





STANISŁAW SIASIK, FIAT 126p: Kupiłem „malucha” w styczniu. Niedługo się jednak z tego powodu cieszyłem. W czerwcu uszkodzeniu uległ jeden przewód elektryczny. W Lubinie, Stacji Obsługi „Polmożbyt” zdecydowano, że trzeba wymienić całą wiązkę przewodów. W aucie kończyła się gwarancja, a instalacja nie była zrobiona. W końcu po wielkich bólach, wymieniono mi cały zespół przewodów. Podobne historie działy się z zapłonem. Cztery razy jeździłem, żeby mi ustawili, jak trzeba. Za każdym razem, ktoś inny ustawiał, nie mogłem się w ogóle z nim dogadać. Jeden na drugiego zwalał.

KIEROWNIK STACJI OBSŁUGI „POLMOŻBYT” w LUBINIE, inż. ZBIGNIEW GULINSKI: — Naprawy gwarancyjne powinno się robić na bazie. My dzielimy klientom na rękę: w celu przypadkach natychmiast złatwiamy sprawę. Jeśli jest jakaś poważna awaria i na części trzeba czekać, wtedy piszemy zamówienie „Gwarancja — awaria” i fabryka przysyła nam w trybie pilnym potrzebny serwis. Często klienci popełniają ten błąd, że nie chcą wozu zostawić na bazie. Warto przy tym pamiętać, że czas trwania gwarancji przedłuża się o okres postoju wozu w stacji. Z owymi przewodami mamy bez przerwy kłopoty. Istotnie dla wymiany jednego przewodu trzeba dać całą wiązkę, jako że zespół przewodów zaprasowywany jest fabrycznie w kostkę.

Aparaty zapłonowe w „maluchu” są bardzo kiepskie, wadliwe. Z reguły przecieka olej, bo kapsułki są słabutkie. Części brakuje.

ZBIGNIEW TKACZYK, FIAT 125p: Jestem stałym klientem stacji. Zdarza się, że przyjeżdżam tutaj nawet kilka razy w tygodniu. Trafiałem na wyjątkowo pechowy egzemplarz. Już po przejechaniu pierwszych 27 kilometrów za Wrocławiem, w dniu odbioru wozu, mój fiat odmówił posłuszeństwa. Pękł wąż od ogrzewania. Na skutek niedokręcenia głowicy wydmuchana została uszczelka. Na jutro postawiłem samochód do stacji obsługi w Lubinie. Naprawa trwała dosyć długo. Tutaj w ogóle ludzie wydają się nie zważać na czas. Cały dzień trzeba poświęcić na najdrobniejszą nawet naprawę. Czekam już pół godziny na mycie samochodu, choć przede mną tylko dwa wozy. Nieprawdopodobnie według mnie dokonuje się diagnostyki silnika. Regulację zapłonu stacja robi przy pomocy lampy stroboskopowej...

Już trzeci raz przyjeżdżam z tym samym. Tydzień temu byłem tu ostatni raz. Przecieka mi chłodnica. Naprawy w stacji ograniczają się do zalutowania dziur. Prosiłem, żeby całe urządzenie wymienić. A oni mi mówią, że jak będzie przeciekać, to żebym przyjechał...

KIEROWNIK: Każdy samochód ma limit napraw gwarancyjnych, który wyraża się sumą 5,6 tysiąca złotych. Dąży się do tego, żeby wszystkie możliwe do naprawienia części naprawić. Jeśli koszt naprawy przewyższa wartość całego urządzenia, dopiero wówczas wstawiamy nowe. Nie wiadomo, skąd wzięło się wśród klientów przekonanie, że jak jakaś część trzy razy nawali, to mamy obowiązek ją wymienić. Nie ma takiego prze-

pisal! Próbuja nas naciagać, jak tylko można. Każdy klient najchętniej wymieniliby swoje auto na nowe.

Klient przyjeżdża do ustawienia zapłonu. U nas reguluje się go według danych technologicznych. Dokładnie to sprawdzamy. Istotnie wykonuje się diagnostykę zapłonu lampą stroboskopową, ale nie stoi na przeszkodzie, żeby dokonywać diagnostyk: kompletnej na ZD-1 i ZD-2. Wystarczy tylko, żeby klient składając zlecenie określił dokładnie o jaką diagnostykę mu chodzi. Nieporozumienia biorą się chyba stąd, że badanie lampą kosztuje 92 złote, zaś na ZD 252 złote. Szybko obsługę drobnych nawet awarii u trudnia zbyt mała ilość stanowisk.

WŁADYSŁAW PACYNA, FIAT 125p: Nie mam zaufania do tego „Polmożbytu”. W ubiegłym roku postawiłem samochód do przelutowania. Ukradli mi kilkanaście litrów benzyny. Kilka tygodni temu byłem pierwszy raz, żeby mi odpowiedzieli układ hamulcowy. Okazało się, że sprawy nie da się złatwić, bo śrubka zardzewiała i nie chce im się męczyć przy jej odkręcaniu. Teraz jestem po raz drugi, śrubkę sam odkręciłem i mam nadzieję, że nie odeślą mnie z kwitkiem.

Osobiście wolę powierzać wóz prywatnym zakładom. Nie ma tyle kwitków i formalności. W stacji bez papierków się nie obejdzie.

KIEROWNIK: Cały dół się polega właśnie na odkręcaniu zardzewiałych śrubek. Nam się nie opłaci guzdrać z takim drobiazgiem, zwłaszcza, gdy usługa jest tania. Właściwie to w tego rodzaju przypadkach powinno się stawiać wóz na trzy dni. Pracownik ma prowizję. Wiadomo, że bardziej zależy mu na droższej naprawie, niż na robocie za parę groszy. Przyjeżdżają do nas ludzie np. z wymianą żarówki. Usługa taka kosztuje 2,50 zł, pracownik ma z tego 40 groszy. A co się nadokręca śrubek, nim się do żarówki dostanie! Często tak, wydmuchaliby się, nieskomplikowana operacja zajmuje mu kilkanaście minut, gdy w tym samym czasie mógłby zrobić robotę za kilkadziesiąt złotych.

Odpowiadamy tylko za pięć litrów benzyny pozostawionej w baku. Klienci są o tym dokładnie informowani. Jeśli się okaże, że ilość benzyny została zmniejszona, wówczas naszym obowiązkiem jest wyrównanie do pięciu litrów.

ANDRZEJ JASKUŁA, SYRENA 105: Od miesiąca przyjeżdżam, żeby nasmarować towotem urządzenia, które nie mogą działać na „sucho”. To mówią mi, że towotnica nie działa, to że końcówka nie pasuje. I tak w kółko...

KIEROWNIK: Towotnica była używana przez pięć lat bez żadnej konserwacji. Ciągłe wysiadła. Nie było części, bo urządzenie produkowane jest na Węgrzech. W tym roku dostaliśmy nową towotnicę. Niestety, urządzenie nadeszło zdekompletowane, bez potrzebnych końcówek. Tak, że w syrenie niewiele można taką towotnicą zdziałać. I choć bardzo byśmy chcieli dokonywać także tego rodzaju usługi u nas, musimy odsyłać właścicieli syren do Głogowa, Szprotawy, Rawicza czy Wrocławia.

Spisane w Stacji Obsługi „Polmożbyt” w Lubinie. Z klientami rozmawialiśmy w czasie ich oczekiwania w kolejce po usługi. Z kierownikiem w jego gabinecie. Lubiniński „Polmożbyt” z ostatniego (przed rokiem) miejsca na Dolnym Śląsku wyszedł na czoło (rok bieżący) wśród pracujących na tym terenie placówek obsługujących samochody. W ciągu roku skrócono czas napraw głównych z dwóch lat do 2-3 tygodni. I stacja wciąż narzeka na brak klientów. Już nawet ogłaszali się w prasie wrocławskiej. Przekraczają plany, ale ciągle im za mało. Nie wiadomo, jak długo potrwa odzyskiwanie zaufania u ludzi korzystających z usług największej w województwie stacji. Wiadomo, że hasło „ZAWSZE DO USŁUG” znajduje potwierdzenie we wskaźnikach finansowych. Gorzej z drugą stroną medalu — JAKOŚCIĄ. I nad tym trzeba się zastanowić, bo klienci wciąż narzekają...

REFERAT Egzekutywy był zwyczajny. Razem ze sprawozdaniem z pracy ustepującego własnemu komitetu, znanym już delegatom, dawał właściwie pełny obraz tego wszystkiego, co w ciągu ostatnich dwóch lat działo się w chojnowskiej gminie. Nie pozostawiał także żadnych wątpliwości co do spraw, którym należy przywrócić się uważniej niż dotychczas, znaleźć dla nich nowe, skuteczniejsze rozstrzygnięcia. Mógł więc, zestawiony z życiem, poparty bezpośrednimi doświadczeniami uczestników konferencji sprawozdawczo-wyborczej, sprowokować prawdziwą dyskusję, ba! — burzę mózgów nawet.

Henryk Nawrot, pierwszy sekretarz KG, powiedział o wszystkim. I o tym, że widać w gminie wyraźne ożywienie w produkcji rolnej, co między innymi wyraża

prawy i hodowli, przeciwników prostej nowoczesności, tak, wydawałoby się, oczywiście przy obecnych zadaniach, jakie stawiamy rolnictwu i gospodarce żywnościowej. Dodajmy do tego, sygnalizowaną tylko, sprawę częstokroć niewłaściwego i niepełnego wykorzystywania fachowców ze Związku Spółdzielni Rolniczych, niedowład organizacyjny w Spółdzielni Kółek Rolniczych, gdzie niesolidność zbyt często chadza w parze z samowolą i brakiem odpowiedzialności. Zestawienie tych paru zaledwie faktów wystarczy, by zrozumieć, jak wiele można jeszcze zrobić. I chyba to właśnie miał na myśli sekretarz apelując o wykorzystywanie rezerw. Choć w tym wypadku chodziłoby najpierw o zwyczajną, dobrą pracę.

Blisko sześciuset członków partii w gminie, 36 podstawowych organizacji partyjnych, działających we wszystkich niemal wsiach i w każdym przedsiębiorstwie, a złożonych z przodujących pracowników, młodzieżowych aktywistów, ludzi z dużym społecznym autorytetem — jest to wystarczające dużo i mocna grupa ludzi, by można było wziąć się wspólnie za poprawianie i zmienianie

ce z rolnikami indywidualnymi zadeklarował po prostu, że w miarę sił i możliwości Zespołu Gospodarstw Szkolnych w Osetnicy, podejmie działania dla podtrzymania i rozwinięcia tej współpracy i zawsze postara się potrzebną udzielić pomocy. A że na co dzień, zwyczajnie, cała załoga będzie się starać o zwiększenie produkcji roślinnej i zwierzęcej, to się rozumie samo przez się...

Na niedowład w dziedzinie rolniczej kooperacji zwrócił uwagę Zdzisław Sniegucki, kierujący Państwowym Ośrodkiem Hodowli Zarodowej. Zakład, osiągający znakomite wyniki, ma zamówienia na materiał hodowlany na rok z góry. Zgłaszają się doń kandydaci na kooperantów z rejonu Głogowa, z Warty Bolesławieckiej. W chojnowskiej gminie POHZ kooperantów nie ma. Czyżby sprawdziło się stare przysłowie: cudze chwalicie...?

Uczestniczyli w dyskusji nad najważniejszymi dla gminy sprawami także działacze ZSMP. Zadeklarowali, że będą rozwijać, umacniać, podnosić poziom, szerzyć i mobilizować. Poprosili też, żeby ich trochę pohołubić, zaapelowali



19 listopada uroczystie obchodzono w Głogowie jubileusz XXX-lecia Międzyzakładowego Klubu Sportowego Chrobry. Z okazji tej rozebrano turniej piłkarski, w którym pierwsze miejsce zajęli gospodarze, zwyciężając Zastal Zieloną Górlą 1:0 i Ostrovię 2:1. W godzinach popołudniowych sportowcy, działacze i sympatycy uczestniczyli w uroczystej akademii, w której udział wzięli członkowie Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ i prezes OZPN Piotr Czaja, prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Mirosław Sliwinski oraz przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta. Kulminacyjnym punktem akademii było przekazanie przez naczelnika Głogowa Andrzeja Zawackiego na ręce prezesa klubu Stanisława Kubiaka sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo miasta.

W Chojnowie, 17 listopada, uroczystie zakończono drugą międzyzakładową spartakiadę młodzieży pracującej. Uroczystość ta uświetniona została interesującym spotkaniem młodzieży z byłym mistrzem olimpijskim, trenerem Zagłębia Lubin, Kazimierzem Paździorem oraz doskonałym bokserem legnickiej Miedzi Mieczysławem Massierem.

Szermierze legnickiego Piasta odnieśli ostatnio kilka wartościowych sukcesów. W Szczecinie rozegrano ogólnopolski turniej juniorów z udziałem 50 zawodników z siedmiu klubów. W szachy zwyciężył Ryszard Grobelny, w szóstki Jacek Furmanek, ósmy Bogusław Stasiak, a dziesiąty Jerzy Serko. We florcie chłopcy 7-8 miejsca zajęli Furmanek i Stasiak, a we florcie dziewczęta na czwartym miejscu uplasowała się Bożena Ostolska.

W Bydgoszczy rozegrano natomiast zawody o puchar CRZZ. Trzech zawodników Piasta reprezentowało barwy federacji Kolejarz — Ryszard Grobelny, Bogusław Stasiak i Bogdan Majchrzyk waleśnie przyczyniając się do zdobycia przez drużynę kolejarzy trzeciego miejsca w punktacji drużynowej.

28 listopada o godzinie 10.00 w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury odbędzie się I Wojewódzki Zjazd Ligi Obrony Kraju. Zebrani dokonają oceny dotychczasowej działalności zarządu i komisji rewizyjnej, przyjmą plan działania oraz wybiorą nowe władze.

W ostatnim czasie powołuje się w różnych dyscyplinach okręgowe związki sportowe Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy. W listopadzie utworzono Okręgowy Związek Piłki Ręcznej. Prezesem tej organizacji został znany zawodnik i działacz Andrzej Michalak.

Z okazji tradycyjnego Dnia Górnika odbędzie się wiele atrakcyjnych imprez sportowych. Jedną z nich będzie międzynarodowy turniej piłki ręcznej juniorów, który rozegrany zostanie 3 i 4 grudnia w Lubinie z udziałem drużyn Technikum Górniczego Rud, Zespołu Szkół Górniczych z Lubina, Zespołu Szkół Zawodowych ze Złotoryi oraz reprezentacji Zittau, Opola i Zielonej Góry.

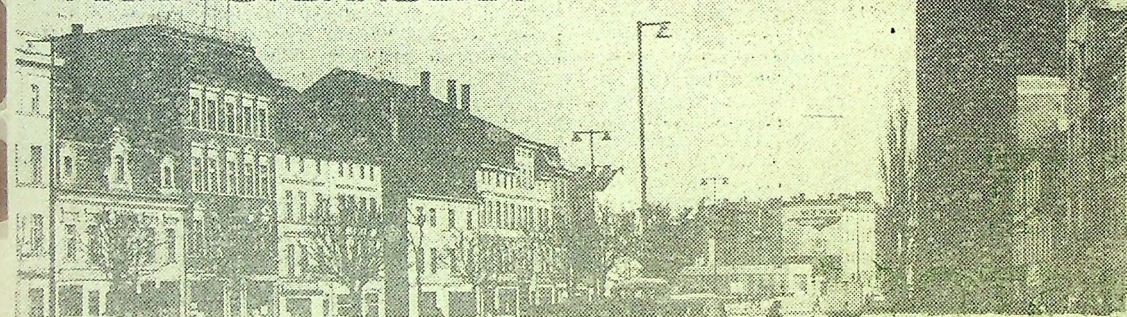
Wojewódzka Rada Kultury Fizycznej i Turystyki „Ogniwo” zorganizowała wojewódzką spartakiadę w piłce siatkowej mężczyzn. Zwyciężyła drużyna PGKIM Głogów, przed WPK Legnica, LPK Lubin i Cechem Rzemiosł Różnych Legnica.

Duży sukces zanotowali piłkarze legnickiej Miedzi, którzy w towarzyskim spotkaniu pokonali 19 listopada, lidera grupy południowej II ligi — Górnika Wałbrzyska 2:1. Dla gospodarzy bramki zdobyli Dąbrowski i Korulski, a dla wałbrzyszan Bożycko.

W Legnicy rozegrano drugie mistrzostwa miasta w pływaniu. Na starcie stanęło 126 uczestników. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: dzieci do lat 12, styl dowolny 17 m — Paweł Dutkiewicz (SP 19); 17 m klasyczny — Artur Iwanicki (SP 18); 50 m dowolny — Paweł Dutkiewicz; młodzieżki (13-14 lat): 50 m dowolny — Hanna Niewiarowska (SP 18); 50 m klasyczny — Hanna Niewiarowska; 100 m klasyczny — Hanna Niewiarowska; chłopcy — 50 m dowolnym — Robert Herman (SP 2); 50 m klasycznym — R. Herman, 100 m dowolnym — Oktawian Borca (SP 10); 100 m klas. — Piotr Iwanicki; juniorzy (15-18 lat): dziewczęta — 50 m dow. — Ewa Wasiatycz (I LO); 50 m klas. — Magdalena Tarnogórska (I LO); 50 m dow. chłopcy — Janusz Antkowiak (ZS Samochodowa); 50 m klasycznym — Wiesław Wojnarowicz (ZSS); 50 m grzbietowym — Jan Wierzbicki; 100 m klasycznym — Wiesław Wojnarowicz; seniorzy: kobiety — 100 m grzbietowym — Danuta Wieczorek (ZSS); 100 m mężczyzn — Piotr Niewadzi (OSP-ORW); 100 m dowolnym — Piotr Niewadzi; 100 m grzbietowym — Stanisław Nowicki (COSWL); 100 m delfinem — Piotr Niewadzi; 400 m dow. — Stanisław Nowicki. (Zet.)

NICZEGO NIE UKRYWAJĄC

ANNA STOKROCKA



Pol. Krzysztof Raczkiowiak

się powstawaniem coraz częściej gospodarstw specjalistycznych i specjalizujących się. I o tym, że niełatwo wypaść realizacją planu społeczno-gospodarczego gminy w ciągu dziesięciu miesięcy tego roku. I o tym, że systematycznie, choć nie za szybko wzrasta pogłowienie zwierząt, ale na jego całkowitą odbudowę trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Zaś znaczenie dla tej sprawy podstawowe, nie ulegające dla nikogo wątpliwości, mają oczywiście paszer: troska o stworzenie odpowiednich (ilościowo i jakościowo) zapasów i rozsądne nimi gospodarowanie. I choć sekretarz nie powiedział tego wprost, jasne było, że do owego właśnie gospodarowania sporo można mieć zastrzeżeń. Sprawa elementarnej wręcz gospodarności była zresztą stale obecna w referacie wprowadzającym. Bo mieści się przecież w tych kategoriach problem odpowiedniego wykorzystania ziemi. „Grunty dzierżawione przez indywidualnych rolników z Państwowego Funduszu Ziemi są: gorzej zagospodarowane” powiedziano w referacie. Ciężki to zarzut pod adresem tych wszystkich, którzy woła pilnować wyłącznie swojego własnego podwórka, nie chcą wywiązywać się z dobrowoli, i świadomie chyba, podjętych zobowiązań. A przecież nie są to jedyni niegospodarni. Ba, ciągle wielu jest przeciwników, wrogów nawet, nowych metod u-

tego wszystkiego, co zmian wymaga...

Wystąpienie sekretarza Nawrota uzupełnione zostało jeszcze informacją o realizacji zadań społeczno-gospodarczych w gminie. Naczelnik gminy Kazimierz Kołowski dorzucił więc jeszcze parę liczb obrazujących stan gminnej gospodarki. A to: 10 istniejących gospodarstw, specjalistycznych (plany przewidują powstanie 75), czternaście gospodarstw kooperujących, trzy zespoły rolników indywidualnych (stanowczo za mało!), plan utworzenia spółdzielni produkcyjnej itd. Potem rozpoczęła się dyskusja.

Byliśmy za mało doświadczeni, żeby przeciwstawić się niektórym pracownikom urzędu gminy — powiedział o sobie i swoich kolegach młody rolnik specjalista z Okmian, Władysław Dziurbiel. — Służba rolna jest bierna; nie może ona ograniczać się przecież tylko do dotacji, powinna nieść przede wszystkim pomoc, postęp. A specjaliści żadnej fachowej pomocy nie mieli. Nasze przywileje są tylko na papierze. Co z tego, że przysługuje nam prawo pierwszeństwa w korzystaniu ze sprzętu, skoro w praktyce mamy takie same kłopoty, jak inni.

Gospodarstwa specjalistyczne muszą być właściwie obsługiwane — podkreślał także Edward Bekaluk, przodujący rolnik — hodowca. — Mam chlewnię na 1200 tuczników, w przyszłym roku będzie ich 1600. Już teraz daję 23 proc. całej zwiększonej produkcji mojej wsi. Taką produkcję wymaga czasu i starań. To, że mam własny traktor, nie znaczy jeszcze, że mogę samodzielnie uprawić swoją ziemię. A tak właśnie próbują nas czasem zbywać w SKR, kiedy mamy pretensje o niedotrzymanie harmonogramów zniwiny. Tam jest zła dyspozycja sprzętem, zbyt wolne tempo wszystkich napraw, biurokracja. Dla specjalisty ważna jest każda godzina. Możemy zawsze liczyć tylko na pomoc dyr. Stanisława Mani.

Stanisław Mania, chwalony kilkakrotnie za znakomitą współpra-

o przychylnosc władz i poparcie dla nich, młodych, bo mogą się zniechęcić. I w rzeczowej, konkretnej dyskusji był to dysonans wręcz przykry. Bo mieli młodzi rację we wszystkim, co powiedzieli. Ale na tak roboczej, choć uroczystej, konferencji (a w toku dyskusji nabrała ona właśnie takiego charakteru) młodzieżowcy sprawiali wrażenie nieco zagubionych. I trudno było odpędzić od siebie myśl, że nie za wiele mają oni do powiedzenia, a raczej — co ważniejsze — do pokazania i zrobienia. Przysłowiowa młodzieńcza zadziorność, zaczepność, nadmierna czasem skłonność do ulepszenia świata, konkretność wreszcie — wszystko to rozmyło się w powodzi słów słusznych, ale jakże kiepsko osadzonych w chojnowskiej rzeczywistości.

USTĘPUJĄCY komitet gminny usłyszał wiele ciepłych słów pod swoim adresem; nie szczędzono mu także uwag krytycznych. Nowe kierownictwo chojnowskiej organizacji partyjnej będzie miało bardzo dużo pracy, ale będzie także miało na co dzień prawie sześciuset współpracowników. Wszystkich świadomych znaczenia zadań, jakie stają przed nimi i gotowych te zadania realizować najlepiej, jak potrafią.

PRZED rozpoczęciem każdego rozgrywek snuje się przypuszczenia co do ich przebiegu i ostatecznego rozstrzygnięcia. Bezpośrednio zainteresowani opracowują plany taktyczne, starają się określić szanse w rywalizacji z pozostałymi przeciwnikami. Po zakończeniu imprezy, bądź też — jak to jest w ligach — na półmetku konfrontuje się plany z rzeczywistością, wyciąga wnioski, krytykuje winnych za niepowodzenia i szuka możliwości poprawy sytuacji, tak aby w przyszłości było lepiej.

„Lepiej niż dotychczas”, „Optymizm beniaminka”, „Pod wodzą nowego trenera”. Tak zażyłowałmy wypowiedzi przedstawicieli sekcji piłkarskich i klubów przed rozpoczęciem jesiennej rundy klasy międzywojewódzkiej. Trzeba stwierdzić, że były one optymistyczne i jak się wydawało w pełni uzasadnione. „Drużyna jest dobrze przygotowana i walczyć będziemy o czołową lokatę” — stwierdził wiceprezes Chrobrego Głogów Ryszard Matuszak. „Po pierwszej rundzie chcemy być na czele tabeli z jednopunktową przewagą” — powiedział nowy trener Zagłębia Lubin Bogusław Maliec. Sekretarz legnickiej Miedzi Michał Sakowski był bardziej wstrzeźliwy: — „Jako beniaminek nie czujemy respektu i postaramy się pisać jak najlepiej. Stać nas na nawiązanie wyrównanej walki z każdym z przeciwników”.

Trzynastego listopada rozegrano ostatnią kolejkę spotkań rundy jesiennej. Warto więc pokusić się o skonfrontowanie aspiracji i zapowiedzi ze stanem faktycznym.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Tymczasem głogowianie obok ładnych pojedynków i efektownych zwycięstw, rozegrali kilka słabych meczów i to przed własną publicznością. Przegrane z Zagłębiem i Unią Racibórz czy też remis z Miedzią nie przynosi im chwały i świadczy o nierównej formie.

Trener MIEDZI Kazimierz Niemietnik nie ukrywa, że drużyna mogła zdziałać więcej. Ośme miejsce i 12 punktów nie zadowala. Najgorszą rzeczą była nierówna gra zespołu. Potrafił on doskonale spisywać się na wyjazdach, a na własnym terenie przegrywać mecze, które bez większych kłopotów powinien wygrać. Jednym z po-

drużyny. W Legnicy i Głogowie jest z tym niestety źle. Kibice nie potrafią wczuć się w psychikę sportowców i w przypadku słabszej gry pod adresem zawodników i trenerów „leją” różne epitetki, a każde nieudane zagranie kwitują gwizdami. W tej sytuacji zawodnicy wychodzą na murawę zdenerwowani i uszytywnieni. Warto więc (chyba nie tylko w tych dwóch klubach) zastanowić się nad utworzeniem, bądź reaktywowaniem klubów kibica, które — jak pokazała praktyka w innych ośrodkach — mogą mieć olbrzymi wpływ na kulturalne i sportowe zachowanie się widzów.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na kolejny aspekt zagadnienia. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nawet w tej klasie rozgrywek zawodnicy praktycznie nie pracują, mimo że są zatrudniani w różnych zakładach i przedsiębiorstwach. Kluby starają się im zapewnić jak najlepsze warunki bytowe — wysokie gaje i mieszkania. Ponadto premiovani są za wygrane mecze. Nie zawsze i nie wszystkim opłaca się grać równo i dobrze, gdyż zawodnikowi po prostu nie zależy na awansie do klasy wyższej. W niższej — wygrywają mecze i dostają pieniądze, a w wyższej natomiast może być z tym wygrywaniami znacznie gorzej i dochody mogłyby się zmniejszyć. Sprawy te wymagają natłobnie szerszego potraktowania i generalnego uporządkowania nie tylko w zagłębiu międzywojewódzkim.

Przytoczyliśmy tylko niektóre przykłady słabszej niż oczekiwano postawy piłkarzy w pierwszej rundzie klasy międzywojewódzkiej. Generalnie można stwierdzić, że z zagłębiowską piłką nożną nie jest tak dobrze, jak by się to komus mogło wydawać. Chcąc wygrać, trzeba dobrze grać i to w każdym bez wyjątku spotkaniu — zarówno tym najważniejszym, jak i pozornie „spacerowym”. Brzmi to banalnie, ale powinni o tym pamiętać zarówno zawodnicy, jak szkoleniowcy i działacze.

DO RUNDY rewanżowej jest jeszcze dużo czasu. Trzeba jak najszybciej dokonać analizy tego, co osiągnięto i zabrać się do wielokierunkowej pracy szkoleniowej i wychowawczej, tak aby pod koniec czerwca roku przyszłego można było bardzo optymistycznie napisać o postawie i wynikach najpopularniejszego sportu.

MIEDŹ WALCZY W BARAŻU

W niedzielę, 20 listopada, zakończyły się rozgrywki I i II ligi bokserskiej Walczące w nich dwa zespoły zagłębia międzywojewódzkiego spisały się różnie. W ekstraklasie Zagłębie Lubin zajęło drugie miejsce w swej grupie i zapewniło sobie byt ligowy. Gorzej natomiast wiodło się walczącym w II lidze. Miedzi Legnica Legniczanie zajęli ostatecznie miejsce w grupie i będą musieli stoczyć w dniach 9-11 grudnia barażowe pojedynki o utrzymanie się w tej klasie rozgrywek. Trudno w tej chwili przewidzieć jak się zaprezentuje legnicka drużyna w tej decydującej rozgrywce, gdyż jeszcze nie znamy przeciwników i miejsca turnieju. Jedno jest pewne — potrzebna będzie pełna mobilizacja i dobre przygotowanie, gdyż tylko jedna z trzech walczących drużyn utrzyma się w II lidze.

W ostatniej kolejce spotkań Zagłębie walczyło z Gwardią w Łodzi. Podopiecznym trenera Kazimierza Paździora wystarczyło zdobyć tylko pięć punktów, aby zająć bezpieczne miejsce w tabeli. Ostatecznie, po zaciętym pojedynku, wygrała Gwardia 13:7. Najciekawszą i najdramatyczniejszą walkę stoczył Suchecki remisując z Kowalczykiem, przy czym obaj pięściarze byli dwukrotnie liczeni. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Zagłębia): Kocur przegrał z Pieleszakiem, Z. Łada z Pielekiem (przewaga w III starciu), a M. Łada z Borkowskim, Drodz pokonał Misiaka, Habum przegrał w II rundzie wskutek przewagi z Olejniczakiem, Krzak uległ Darnowskiemu, Suchecki zremisował z Kowalczykiem, Niemkiewicz zwyciężył Cichosza (przewaga w I rundzie), Kowalczyk uległ Pasiewiczowi, a Cal wygrał z Miarą.

Miedź wygrała na własnym ringu 11:9 z Zawiszą Bydgoszcz. W poszczególnych wagach (na pierwszym miejscu gospodarze) uzyskano następujące wyniki: Lipiński wygrał z Kozłowskim, Massier pokonał Popielarczyka, Sukiennik po bardzo ładnej i zaciętej walce niespodziewanie zremisował z Kowalczykiem, Cerolewicz uległ Smarowskiemu, Kaczor wygrał z Pabianikiem, Borowczyk przegrał (II runda przewaga) z Lewandowskim, Ostrowski uległ Koźlikowi, Marzec wygrał z Zaborowskim, Kozaczka przegrał z Zielińskim, Dukat pokonał w II rundzie (dyskwalifikacja) Susika.

Na marginesie tego meczu warto zwrócić uwagę na niezbyt sportowe zachowanie się widzów. Najlepszy technik warszawskiego turnieju o memoriał Feliksa Stammę — Mieczysław Massier miał za przeciwnika młodego i znacznie słabszego zawodnika. Widownia od początku liczyła na szybkie zakończenie walki. Massier jednak chciał poboksować i wyraźnie oszczędzał rywala, nie chcąc go znokautować. Widzeli to doskonale wszyscy, oprócz części żądnych krwi kibiców, którzy po zakończeniu trzyrundowej walki wygwizdali najlepszego pięściarza Legnicy. Nie świadczy to najlepiej o kulturze tej części widzów. Dobry bokser nie zawsze musi nokautować przeciwników i kończyć walkę przed czasem. O tym powinni pamiętać niektórzy zwolennicy boks i w przyszłości nie popisywać się w ten sposób.

(Sig)

ASPIRACJE I RZECZYWISTOŚĆ

ZYGUNT ŁUSZCZ

Najwyżej w tabeli uplasowało się **ZAGŁĘBIE** — czwarte miejsce, 16 punktów i trzy punkty straty do lidera to pozornie niewiele. W rzeczywistości jednak, jak na drużynę doświadczoną, z drugoligowym statusem, stanowczo za mało. Posłużmy się zresztą danymi przekazanymi przez zajmującego się statystyką tych rozgrywek Tadeusza Jazemskiego z Legnicy. Lubinianie w sześciu spotkaniach na własnym boisku stracili tylko jeden punkt, a więc dobrze czuli się w roli gospodarza. Z wyjazdami było już znacznie gorzej — w siedmiu wywalczyli tylko pięć punktów. Nie świadczy to najlepiej o ich odporności psychicznej i umiejętności gry defensywnej w trudnych pojedynkach, czego dowodem była utrata bramki w Lesznie niemal w ostatnich sekundach pojedynku.

CHROBRY GŁOGÓW — podobnie jak Zagłębie — jest drużyną doświadczoną i po sportowemu mówiąc otrząskaną w walce. Pomimo tych atutów z 13-punktowym dorobkiem znalazł się dopiero na siódmym miejscu, które nikogo nie satysfakcjonuje. Cztery zwycięstwa i pięć remisów to stanowczo za mało, jak na możliwości tego zespołu. Prawdą jest, że w trakcie rozgrywek kontuzji doznało kilku czołowych zawodników (Woźniak, Chaberek, Zowczak, Michalewicz), ale to powinno zmobilizować pozostałych do wzmożonych wysiłków.

wodów było odejście Lorenca, Dutkiewicza, Skrzyńskiego, Synoradzkiego i Kozyrzawskiego. Zaistniała potrzeba sięgnięcia do rezerwy. Do drużyny wystawiono młodych, utalentowanych zawodników — Dziope, Jesmanowicza, Korulskiego — którzy nie nabyli jeszcze odpowiedniej rutyny.

O kłopotach całej trójki i przyczynach takiej, a nie innej postawy można dużo jeszcze pisać. Szczegółowo zajmą się tym zarządy klubów i sekcji. Warto jednak zwrócić uwagę na niekorzystne zjawiska występujące we wszystkich drużynach. Zagłębiowska trójka rozegrała 39 spotkań i zdobyła 39 bramek, a więc po jednej w każdym spotkaniu. Przeciwna natomiast w tej grupie klasy M wynosiła 2,06. Wniosek prosty — brak dobrych napastników i słaba dyspozycja strzelecka. Z obroną też nie zawsze było najlepiej, a w sumie stracono 32 bramki — 13 Zagłębiu, 10 Miedzi i 9 Chrobry.

Słaba gra w ataku i obronie, to tylko jedna przyczyna. Inne są równie ważne. Obserwowaliśmy stale wahania formy, stanowczo za mało zaangażowanie i ambicję w grze, brak woli walki. Ważnym elementem była także słaba odporność psychiczna, a w przypadku Chrobrego i Miedzi obawa przed własną publicznością. I tu dochodzimy do kolejnej sprawy — umiejętności dopingowania własnej

wszystko o miedzi

SYTUACJA NA RYNKU MIEDZIOWYM

Mimo że przedsiębiorstwa miedziowe w USA pracują na zwolnionych obrotach (w związku z nadwyżką metalu na rynku) producenci w dalszym ciągu ograniczają produkcję. Na przykład, Asarco Inc. 8 września podał do wiadomości, że przerwało pracę we wszystkich kopalniach miedzi w Stanach Zjednoczonych, należących do tego koncernu i zmniejszono wytop miedzi w zakładach rafinacji. Spowoduje to zwolnienie 1,3 tysiąca zatrudnionych w kopalniach i około 370 — w zakładach rafinacji miedzi. Firma Kennecott Copper Corp. zamierza zredukować liczbę zatrudnionych w czterech kopalniach, w stanach Nevada, Utah, Arizona i Nowy Meksyk o 10 proc. w celu zmniejszenia nadwyżki produkcji. Przedstawiciel firmy oświadczył, że z siedmiu tysięcy osób, pracujących w przedsiębiorstwach miedziowych w stanie Utah, zwolniono już 1,3 tysiąca, a w ciągu najbliższych kilku miesięcy liczba ta wzrośnie o około 500 osób. W przedsiębiorstwach w stanie Nevada na ogólną liczbę tysięcy pracowników, zwolniono już 150 osób.

Kompania „Duval Corp.” — filia „Pennsoil Co” podjęła decyzję zamknięcia z dniem 26 września, na czas nieokreślony, kopalni miedzi w Esperanca (Arizona) i w ciągu 90 dni zamierza stopniowo zmniejszać produkcję koncentratów miedziowych w zakładach wzbogacania rudy w Beta-Mountain (Nevada). „Duval Corp.” wznowi produkcję jedynie w wypadku wyraźnego wzrostu popytu na miedź.

Według danych „American Bureau of Metal Statistics” sytuacja w dziedzinie produkcji miedzi w krajach kapitalistycznych (bez USA) na przełomie czerwca i lipca wyglądała następująco (w tysiącach ton):

	1977r.	czerwiec	lipiec
Wydobycie*	386,1	390,0	
Wytop*	350,2	328,3	
Wyeksportowano*	327,9	296,3	
Zapasy*	1062,9	1077,4	

* pod względem zawartości metalu
* oczyszczonego metalu
* pod koniec miesiąca.

Na dorocznym kongresie kompanii górniczych w San Francisco, sekretarz generalny CIPEC Sadra Gueronik oświadczył, że oferta pełnego wydobycia miedzi złożona przez członków tej organizacji, będzie, jak się wydaje,

stanowiąc przeszkodę na drodze do normalizacji sytuacji na rynku, przeżywającym obecnie kryzys. Gueronik stwierdził, że decyzja zniesienia kontroli nad wydobyciem miedzi, podjęta na początku 1976 r. przez CIPEC była prawdopodobnie nieco „przedwczesna”, jakkolwiek było to nieuniknione w tym okresie ze względu na trudności gospodarcze krajów członkowskich.

Zdaniem sekretarza generalnego CIPEC, wszystko wskazuje na to, że krajom prowadzącym obecnie rozmowy w sprawie zawarcia międzynarodowego porozumienia o miedzi w ramach UNCTAD, nie udało się osiągnąć jednomyślności, co pozwoliłoby na podjęcie efektywnego działania w najbliższej przyszłości. Poza tym, dodał, rozmowy między tymi krajami znalazły się w impasie w kwestii stabilizacji cen.

Zgodnie z jego opinią, w najbliższych latach średnie roczne tempo przyrostu spożycia miedzi wyniesie 2 proc., to znaczy, że będzie niższe od analogicznych wskaźników lat ubiegłych. Osłabienie tempa wzrostu tłumaczy się szerszym zastosowaniem odpowiedników miedzi, a także bardziej ekonomicznym wykorzystaniem metalu w niektórych gałęziach przemysłu.

(Wg Biki, 20 IX 77)

POLSKA WYRASTA NA POWAŻNEGO PRODUCENTA MIEDZI WZROST PRODUKCJI ZAPLANOWANO NA POŁ MILIONA TON

Polska uzyskała w ostatnich latach poczesne miejsce na światowym rynku produkcji miedzi. Produkcja miedzi w krajowych kopalniach osiągnęła w 1976 r. poziom 0,27 mln ton (w roku poprzednim — 0,245 mln ton). Tym samym Polska dochodzi do liczby, jaką osiągnęły w tej dziedzinie, globalnie, wszystkie inne kraje europejskie (bez ZSRR) — 0,31 mln ton.

Na podstawie podanych do wiadomości planów rozwojowych, produkcja miedzi w Polsce ma osiągnąć na początku lat osiemdziesiątych poziom pół miliona ton miedzi rocznie. Tym samym, kraj ten wstąpi do światowej czołówki producentów miedzi, po Stanach Zjednoczonych, Chile, Kanadzie i Zambii. Stany Zjednoczone produkują obecnie 1,4 mln ton rocznie, Chile przeszło 1 mln ton, pozostali producenci poniżej 1 mln ton. Zgodnie z obecnymi planami, udział Polski w wydobyciu miedzi sięgałby 8 proc. globalnego wydobycia miedzi na świecie.

Rozległy polski obszar miedziotajny, teren eksploatacji i ekspansji ostatnich lat znajduje się na Dolnym Śląsku, w rejonie legnicko-głogowskim. W latach pięćdziesiątych odkryto tam złoża rudy miedzianej, o których istnieniu do tego okresu nie wiadziiano.

Odkrycie jest przykładem godnym uwagi bo dowodzi, że również w Europie środkowej, pomimo od setek lat trwającej eksploatacji i gęstego zaludnienia można jeszcze stale na większych głębokościach odkrywać pokłady rud metalu.

Odkryte w Polsce pokłady eksploatawane są już dzisiaj przez trzy kopalnie. Warto zaznaczyć, że przed odkryciem tych złóż polskie górnictwo miedziowe nie miało dużego znaczenia.

(Wg Handelsblatt, 22 IX 77)

ZGUBA

W SOBOTE 19 listopada w pobliżu dworca PKS w Lubinie jeden z naszych czytelników znalazł okulary lecznicze. Znak rozpoznawczy — brzozy futebal. Bez nich z pewnością właścicielowi trudno się obejść, a zrobienie nowych — to i czas i pieniądze dodatkowe. Okulary można więc odebrać w redakcji „Konkretów” w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 4/4.

UWAGA MIESZKAŃCY WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

WOJEWÓDZKA PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIPRAL” W LUBINIE

prosi mieszkańców o odebranie garderoby i bielizny z naszych punktów usługowych w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Po upływie terminu garderoba i bielizna zostanie zagospodarowana zgodnie z obowiązującymi przepisami.

699-k

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST

niję wymienionych pracowników z wyjątkiem porzucających pracę:

- elektromonterów,
- monterów instalacji sanitarnej,
- spawaczy gazowych.

Praca na terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Blizszych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej, osobiście lub telefonicznie nr telefonu 237-51 do 53, codziennie od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

690-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

POLKOWICE

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach zostali ukarani:

KATARZYNA DUSZEŃKO, (córka Kazimierza, ur. 26.VI.1953 r., zam. w Parchowie 8) karą dwóch miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem nieodpłatnej pracy na rzecz miasta Polkowice, w wymiarze po 40 godzin miesięcznie. W dniu 3.VIII.77 r. w sklepie spożywczym nr 31 w Polkowicach zabrała w celu przywłaszczenia artykuły spożywcze na kwotę 355,60 zł.

STANISŁAW PIS (syn Bolesława, ur. 24.X.1948 r., zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 21.VII.77 r. w sklepie spożywczym nr 31 w Polkowicach zabrał w celu przywłaszczenia artykuły na kwotę 147,10 zł.

CZESŁAW KASPRZYK (syn Piotra, ur. 4.VII.1948 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 3.500 zł. Ukazany sprzedawał jabłka po cenach zawyżonych o 3 zł w kiosku owocowo-warzywnym przy ul. Lenina w Polkowicach.

JAN MADEJ (syn Ludwika, ur. 7.IV.1946 r., zam. w Nosocicach) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 14.IX.77 r. ok. godz. 17, będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój i porządek publiczny w Rynku w Polkowicach zaczepiając przechodniów i używając słów nieprzyzwoitych.

JERZY MOLGA (syn Stefana, ur. 21.III.1948 r., zam. w Polko-

wicach) karą grzywny w wysokości 5.000 zł, z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego. W dniu 15.XI.76 r. o godz. 21.20 będąc w stanie nietrzeźwym zanieczyścił klatkę schodową oraz używał słów nieprzyzwoitych na klatce schodowej przy ul. Górników w Polkowicach. W dniu 21.XII.76 r. o godz. 20, będąc w stanie upojenia alkoholowego zakłócił porządek i spokój publiczny konsumentom kawiarni „Paloma” używając słów nieprzyzwoitych.

PROCHOWICE

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Prochowicach zostali ukarani:

JÓZEF MAKOWSKI (syn Józefa, zam. w Prochowicach, pl. Kopernika 4) karą grzywny w wysokości 3.500 zł, w zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 12.IV.77 r. o godz. 1, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w posesji nr 31 w Mierzewicach.

RYSZARD ZIELONKA, (zam. w Legnicy, ul. Mickiewicza 135) karą grzywny w wysokości 2.500 zł. W dniu 22.II.77 r. zabrał w celu przywłaszczenia 4 kureczaki mrożone I klasy wartości 259 zł, na szkodę Prochowskich Zakładów Drobiarskich.

JÓZEF ZAJĄC (syn Michała, zam. w Prochowicach, Rynek 13) karą grzywny w wysokości 5.000 zł. W dniu 31.VII.77 r. o godz. 17, będąc w stanie nietrzeźwym, wybił dyktę zasłaniającą okienko w punkcie sprzedaży lodów w Rynku w Polkowicach oraz używał słów wulgarnych.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIŁ

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 2333 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielnickiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Czesława Skiba, Legnica, Traugutta 19. 32105-g

ZGUBIŁO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielnickiego „Hanka” w Legnicy, ul. Pocztowa na nazwisko Józefa Sobania, Wiadomość: Legnica, Hutników 24/1. 32106-g

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 106179 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Jan Ponter, Lubin ul. Traugutta 12/16. 32004-g

ZGUBIŁ pieczęć o treści: „Specjalista d/s transportu WPEC Legnica Jurand Kopalski”. 032007-g

MOTORYZACJNE

SPRZEDAM fiat 125p, 1500 rok produkcji 1974. Stan bardzo dobry. Wiadomość: Polkowice, ul. Głogowska 11/3, tel. 311-05. 032005-g

LOKALE

ZAMIEŃM M-3 w Legnicy na podobne w Lubinie na os. Przylesie. Wiadomość: Lubin, tel. 411-80, po godz. 18. 032006-g

TEMATU CIĄG DALSZY



W ostatnim okresie okazało się na łamach „Konkretów” sporo listów mieszkańców Polkowic krytykujących stan nawierzchni ulic, oświetlenia itp. problemy miasta. Podnoszone przez Czytelników uwagi w większej części uzasadnione. Znamy je z tutejszego Urzędu Miasta jak i wiele innych niedomagań, o których Czytelnicy piszą. Pragnę podkreślić, że krytyka prasowa na łamach „Konkretów” jakkolwiek rzucająca cien na sprawność działania władz administracyjnych miasta jest nam

wykonawcy nie pozwala uporać się z kompleksowością przekazywanych obiektów oraz terminowym zakończeniem robót w zakresie aktywności terenu oświetlenia itp. mimo że za parę dni zostanie oddany do eksploatacji ostatni na tym osiedlu budynek mieszkalny. Nie bez znaczenia na ogólny wygląd tuż ponad 20-tysięcznego miasta jest znikome zainteresowanie — pomimo wielu narad i ustaleń — Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Głogowie, które odpowiedzialne jest między innymi za utrzymanie w należytym stanie nawierzchni ulic w mieście.

Następnym i chyba nie bez znaczenia powodem istniejącego stanu rzeczy jest fakt że w Polkowicach od kilku miesięcy działa nowe

biuro Górników została rozkopana przez Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego, aby podłączyć nowe przedsiębiorstwo do istniejącej kanalizacji sanitarnej. W związku z nieprawnym zabezpieczeniem jezdni oraz nieusunięciem w ustalonym terminie przeszkody, przeciwko osobie odpowiedzialnej za istniejący stan rzeczy skierowano wniosek do Kolegium ds. Wykroczeń. Aktualnie jezdnia została uporządkowana lecz w związku z niezadowolającą jakością nowej nawierzchni skierowano upomnienie administracyjne.

W sprawie stanu nawierzchni na ul. Bieruta od strony Zukowa tutejszy Urząd Miasta interweniował pismem z dnia 10.V.1977 r. w Rejonie Dróg Publicznych w Głogowie, który odpowiedzialny jest za utrzymanie tej drogi. Interwencje pisemne, jak również próby bezpośredniego przeprowadzenia rozmów z osobą kompetentną w Rejonie Dróg Publicznych w Głogowie nie dały zadowalających rezultatów, w związku z powyższym wystosowano do dyrektora Rejonu Dróg Publicznych upomnienie z obowiązkiem naprawy drogi w terminie do 30 listopada br.

Nieco bardziej skomplikowana jest sytuacja z ulicami Szygarską i Lenina. Ulica Szygarska jest obecnie bez wylotu w związku z przedłużającą się budową przez Kombinat Budownictwa Ogólnego pawilonów handlowo-usługowych nr 20. W ramach tych prac zostanie dokonane włączenie ulicy Szygarskiej do ulicy PKWN. Sytuacja na ulicy Lenina jest związana z ciągnącą się od 3 lat budową instalacji sanitarnej. Według wcześniejszych ustaleń prace te winny być już dawno zakończone, a w planach kapitalnych remontów ulic na rok 1977 przewidziano kompleksowe uporządkowanie całej ulicy. Prowadzone od szeregu miesięcy z dyrekturą WPRIB Oddział w Rudnej rozmowy w sprawie ostatecznego zakończenia robót sfinalizowane zostały ponownym wejściem wykonawcy na teren budowy oraz ustaleniem nowego terminu zakończenia robót (30.X.77 r.), którego dotrzymanie w chwili obecnej staje się coraz bardziej wątpliwe.

Ostatnia sprawa dotyczy miejsc przeznaczonych na mycie samochodów. Nie jest prawdą, że mieszkańcy Polkowic pozbawieni są możliwości mycia własnych samochodów. Na terenie Zakładów Górniczych „Polkowice” działa stacja obsługi samochodów wyposażona w myjnię automatyczną dostępną dla wszystkich mieszkańców miasta. Jednak jest ona czynna jedynie przed południem. Po rozeznaniu możliwości myjni dyrektora kopalni zapewnił, że czas pracy myjni zostanie wydłużony na godziny popołudniowe. Jest to rozwiązanie na dzisiaj, co nie zwalnia nas oczywiście od tego, aby w przyszłości w miejscu zespołu garaży urządzić plac przeznaczony wyłącznie do mycia samochodów.

z-ca naczelnika miasta
Polkowice

mgr BOLESŁAW ROSTKOWSKI

Red. Powyższa wypowiedź zastępcy naczelnika Polkowic nadeszła w niepełna dwa tygodnie po ukazaniu się na naszych łamach listu mieszkańców tego miasta skarżących się na doskwierające im bolączki. Jednak celowo nie opublikowaliśmy jej w równie krótkim, jak nadeszła czas. Zawierała bowiem sporo konkretnych terminów podjętych decyzji i byliśmy ciekawi, czy zostaną dotrzymane.

Dziś z satysfakcją drukujemy wypowiedź przedstawiciela władz miasta Polkowice, bowiem większość prac została wykonana w terminie, a pozostałe są już poważnie zaawansowane.



W OPINII
LEKARZA

ZAPALENIE KRTANI

Listopad ze swoimi porannymi przymrozkami, mgłą i wilgocią jest miesiącem zwiększonej zapadalności na nieżyt górnych dróg oddechowych. Istnieje pewna specyficzna forma tego typu schorzeń — ostre zapalenie krtani. Choroba atakuje dzieci.

Nasilenie jej jest bardzo różne — może to być wprawdzie tylko suchy kaszel, ale stan dziecka może być bardzo ciężki, łącznie z zagrożeniem życia. Na dodatek choroba rozwija się nagle — najczęściej późnym wieczorem albo w nocy i trudno niekiedy przewidzieć jej dalszy rozwój. Objawami schorzenia są: suchy kaszel, często przypominający szczekanie psa, a w cięższym stanie również charakterystyczny świst przy wdechu. Istnieje przekonanie, że ciężkość choroby u dzieci zależy od wysokości temperatury. I faktycznie, większość chorób w tym wieku przebiega z gorączką. W tym jednak przypadku podwyższona temperatura jest raczej rzadkością. Choroba jest groźna i dziecko powinno być jeszcze w tym samym dniu zbadane przez lekarza. Może i nie warto o tym pisać, ale i leki powinny być podane jak najszybciej. Wizyta lekarska i badanie, to jeszcze nie wszystko.

Tak jak już pisałem, nasilenie stanów zapalnych krtani związane jest bezpośrednio z naszymi warunkami życia. W mieszkaniach ogrzewanych przez kaloryfery jest na ogół dość ciepło i prawie zawsze bardzo sucho, natomiast Dolny Śląsk ma klimat raczej wilgotny. W tej sytuacji dzieci narażone są na częste zmiany temperatury, a przede wszystkim wilgotności powietrza. Stwierdzono, że dzieci wiejskie chorują na zapalenie krtani znacznie rzadziej.

W związku z tym co powiedziałem, środkiem zabezpieczającym jest utrzymanie odpowiedniej wilgotności powietrza w domu, niekoniecznie przez elektryczne nawilzacze, ale przynajmniej przez naczynia z wodą zawieszoną na kaloryferze. Należy również unikać stawiania łóżek dzieciennych w bezpośredniej bliskości grzejników, a poza tym starać się nie zwiększać narażenia dziecka na czynnik drażniący np. przez palenie papierosów w pomieszczeniu, w którym ono przebywa.

Jeżeli dziecko zachoruje, zwiększenie wilgotności powietrza staje się koniecznością. Najłatwiej osiągnąć to przez zawieszenie namoczonego w gorącej wodzie prześcieradła, czy też postawienie dużego garnka z gorącą wodą koło łóżeczka.

Mały pacjent to też człowiek, który bardzo dużo rozumie. Choroba jest groźna i przebiega dramatycznie. Niepokój dziecka powoduje znaczne spętkowanie kaszlu. I dlatego pielęgnacja powinna być wykonywana bardzo spokojnie, a chory nie może wychodzić naszego zdemotowania.

KRZYSZTOF STAWIK

Od red.: Przypominamy naszym Czytelnikom, że czekamy na listy związane z problematyką poruszaną w rubryce „W opinii lekarza”. Odpowiadać na nie będzie Doktor Krzysztof Stawik na łamach tygodnika albo listownie.

DECYZJE I TERMINY



Fot. Krzysztof Raczkowski

wszystkim wielce pomocna, gdyz mobilizuje bezpośrednio odpowiedzialnych za poszczególne odcinki funkcjonowania urzędów miasta do szybkiego działania

Sądzę, że nie od rzeczy będzie jednak zastanowienie się nad przyczynami istniejącego stanu:

Przed wszystkim podkreślić należy, że miasto w dalszym ciągu pozostaje dużym poligonem budowlanym. Ogromna ilość ciężkich samochodów ciężarowych, sprzętu zmechanizowanego przewala się codziennie po stosunkowo niewielkiej powierzchni ulic powodując uszkodzenia nawierzchni i chodników, znaków drogowych oraz już urządzonych terenów zielonych. W dalszym ciągu występują na polkowickich ulicach tzw. wykopki bądź to z powodu dokonania niezbędnych przyłączy do nowych obiektów, bądź usuwania awarii sieci urządzeń podziemnych. Spora część księżykowego krajobrazu oraz bałagan i rozkopy miasto „zawdzięcza” lubińskiemu Kombinatowi Budownictwa Ogólnego — generalnemu realizatorowi Osiedla nr II w Polkowicach oraz jego podwykonawcy — Przedsiębiorstwu Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy. Wymienieni

kierownictwo Urzędu Miasta. W tym pierwszym okresie przeznaczonym na zapoznanie się z całokształtem problematyki miejskiej, położony został główny nacisk na gospodarskie i partnerskie rozwiązywanie wielu problemów miasta. Stosunkowo rzadko uciekano się do administracyjnego egzekwowania prawidłowego wykonywania swoich obowiązków. Sądzę, że wykorzystywanie obecnie w szerszym stopniu uprawnień, jakie prawo nadaje organowi administracji państwowej spowoduje, iż mieszkańcy naszego miasta coraz rzadziej będą stawiać pytanie „Dlaczego obywatel musi, a urząd nie chce?”

Mam nadzieję że tak będzie i w wypadku 27 mieszkańców Polkowic, których list ukazał się w „Konkretach” 7 października br. Zagłębienie u wylotu ul. Gdańskiej, o którym piszą zostanie zlikwidowane przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w terminie do dnia 15 października br., a nawierzchnię na ul. Głogowskiej oraz niezbędne urządzenia odprowadzające wodę opadową z powierzchni jezdni wykona Kombinat Budownictwa Komunalnego

GAWĘDY HISTORYCZNE

Janusza Chutkowskiego

(1)

JEST w Głogowie tablica marmurowa, a na niej napis: „Plac Tysiąclecia Państwa Polskiego — 12 maja 1966 r.”. Wiele takich tablic wmurowano w ściany domów licznych miast i wielu ulicom i placom nadano nazwę upamiętniającą Tysiąclecie naszego Państwa. Mało kto jednak zastanawiał się nad tym, że Polska ma znacznie więcej niż tysiąc lat a w 966 r. była już silnym, dobrze zorganizowanym i sprężysto zarządzanym krajem, zdolnym nie tylko do niezależnego bytu politycznego, ale również do prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej i rozszerzania swoich granic.

Kiedy więc powstała Polska?

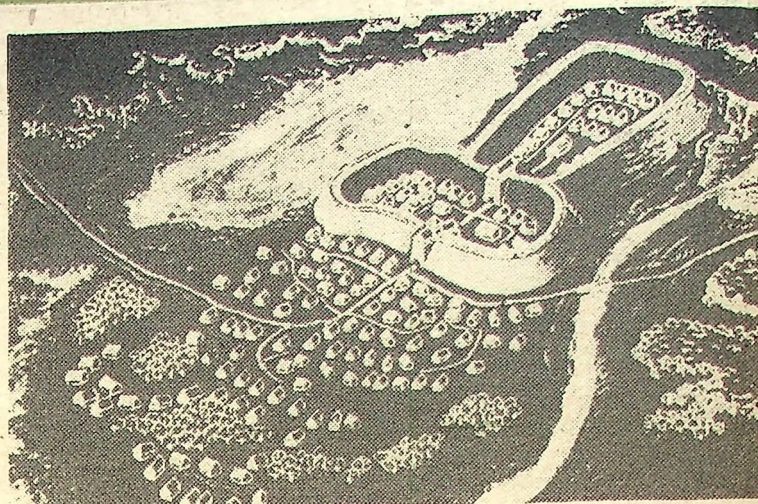
W połowie IX wieku, na terenie dzisiejszej Wielkopolski, pierwszy historyczny książę Polan, Siemowit, syn legendarnego Piasta, od którego w późniejszych czasach dynastia wzięła swą nazwę pokała, w drodze zamachu stanu, poprzedniego władcy tej ziemi Popieła, zesał go do Ostrowa Lednickiego i skazał na śmierć. Kim był Siemowit? Uczeń dotychczas toczą spory. Pewne jest jednak, że nie był synem ubożego wieśniaka (jak chce legenda) — raczej jego ojciec był jednym z dostojników na dworze Popieła. Może zarządca jego dóbr, lub też wychowawcą dzieci książęcych (piastunem). Nasz pierwszy kronikarz Anonim zwany Gallem tak o nim pisze:

„Siemowit tedy, osiągnąwszy godność książęcą, młodość swą

spędził nie na rozkoszach płochych rozrywek, lecz oddając się wytrwałej pracy w służbie rycerskiej zdobył sobie rozgłos zachości i zaszczytną sławę, a granice swego księstwa rozszerzył dalej niż ktokolwiek przed nim. Po jego zgonie na jego miejsce wstąpił syn jego Leszek, który czynami rycerskimi dorównał ojcu w zachości i odwadze. Po śmierci Leszka nastąpił Siemomysł, jego syn, który pamięć przodków potroił zarówno urodzeniem jak i godnością”.

Synem Leszka I, który władzę objął około 950 r. Kiedy więc powstała Polska, skoro Piastowie byli co najmniej drugą panującą dynastią? Na to pytanie wobec braku jakichkolwiek źródeł pisanych, musi nam odpowiedzieć archeologia. Prowadzone przez wiele lat badania pozwoliły stwierdzić, że zarówno Gniezno, jak i jego najbliższe okolice, zaczęły zasiedlać się stosunkowo późno, bo po VII wieku. Samo Gniezno, będące w owych czasach największym i najlepiej umocnionym grodem w Polsce, zostało zbudowane w VIII wieku. Zupełnie tak, jak o tym pisał słynny arabski podróżnik Ibrahim ibn Jakub:

„Udają się umyślnie na taki obfitujący w wodę i zarośla, po czym kreślą tam linię kołistą lub czworoboczną, w miarę tego jaki chcą mieć kształt grodu i obszar jego powierzchni. kopia dokoła i niętrza



Rekonstrukcja grodu gnieźnieńskiego VIII/IX wiek.

bieżący wału zużywano 45 m sześciennych drewna, a łącznie na cały wał 30.000 m sześciennych. To wszystko trzeba było wyrąbać w dosyć odległym lesie, przywieźć bądź przeciągnąć przez podmokły i bagnisty teren, zbudować rusztowania w formie klatek, a następnie wypełnić je ziemią i kamieniami. Trzeba było wreszcie porobić bramy i zbudować chociażby najbardziej konieczne budynki i drogi. Licząc najskromniej i przyjmując

niebezpieczeństwa. Wiedział, że otoczony przez państwa chrześcijańskie, nie zdoła odeprzeć ich ataków, jeżeli sam nie przyjmie chrztu. I w tym momencie możemy zaobserwować całą mądrość polityczną tego władcy. Omią pośrednictwo niemieckie. W 965 roku zeni się z księżniczką czeską Dąbrówką (co się stało z jego dziewięcioma pogańskimi żonami?). W 966 r. Mieszko I, a z nim jego drużyna i cała ludność, zostają ochrzczeni przez biskupa misyjnego Jordana i przybyłych z nim kapłanów.

Przyjęcie przez Mieszka I chrztu miało szereg bardzo pozytywnych skutków. Polska znalazła się w rodzinie państw chrześcijańskich. Niemcy pozbawieni zostali wygodnego pretekstu do prowadzenia podbojów. Ułatwione zostało porozumiewanie się z innymi państwami i ich władcami i wzajemny przepływ dóbr kulturalnych.

BOK tych wszystkich niewątpliwych korzyści, nie możemy tracić z oczu jeszcze jednej sprawy. W X wieku można było rządzić państwem jednoplemiennym, przy pomocy miejscowych bogów i miejscowych kapłanów. Ale rządzić państwem rozległym, w którym każdy gród i każda osada czciła innych bogów i była posłuszna innym kapłanom, niechętnym każdej władzy centralnej, można było tylko wtedy, jeżeli narzuciło się wszystkim plemionom jedną wiarę i wprowadziło kastę kapłanów zależnych ekonomicznie od władzy książęcej. Takie warunki stwarzała wówczas właśnie religia chrześcijańska i Mieszko I potrafił to dostrzec. Okazał się władcą dalekowzrocznym i na wskroś nowoczesnym...

JAK BUDOWALIŚMY POLSKĘ

wykopaną ziemię, umocniwszy ją deskami i drzewem na podobieństwo szańców, aż wał osiągnie wymiar, jakiego pragną”.

Wyraźnie wygląda na to, iż plemię Polan (może rzeczywiście pod wodzą legendarnego Lecha) przybyło na teren przyszłej siedziby, wytyczyło granice grodu i rozpoczęło sypanie wału. Wał został dokładnie podzielony na odcinki o szerokości 2 m 40 cm. Każdy odcinek budowany był przez osobną, wyznaczoną do tego ekipę robotników (świadczy o tym inny rodzaj ziemi i kamieni użyty do budowy). A jaka to była praca? Wystarczy powiedzieć, iż szerokość wału u podstawy wynosiła od 16,5 do 20 metrów, a wysokość przekraczała 10 metrów. Na jeden metr

jąc niezwykle wysoką wydajność pracy i bardzo dobrą jej organizację, potrzeba na to minimum 50 tysięcy robocizni. I to wszystko należało zrobić w jednym sezonie letnim, zapewniając równocześnie całemu plemieniu wyżywienie i ochronę. Wygląda na to że hasła: „Polak potrafi”, nie wymyślono dzisiaj...

Jak to się stało, że właśnie Polanie potrafili podporządkować sobie okoliczne tereny i wytworzyć władzę ponadplemienną, budując podwaliny państwa? Wszak na podobnym, a nawet wyższym stopniu rozwoju, znajdowały się inne plemiona słowiańskie, zamieszkujące tereny dzisiejszej Polski. Niektóre z nich potrafiły nawet na krótki okres czasu wykształcić coś w rodzaju państwa (jak np. Wiślanie, których nieznany nam z imienia „książę silny wielce, siedzący u Wiślan uragał chrześcijanom i szkody im wyrządzał”).

Najprawdopodobniej zaważył tutaj fakt, iż Polanie znajdowali się w najbardziej korzystnym położeniu geopolitycznym. Otoczeni prawie ze wszystkich stron przez Słowian, nie musieli obawiać się wynaradawiających podbojów. Od zachodu ochraniały ich plemiona Słowian Połabskich i tylko z północy mogli spodziewać się napadów Pomorzan, którzy jednak podzieleni na liczne i stosunkowo małe plemiona, nie zagrażali w poważniejszym stopniu. Odbywał się więc rozwój państwa Polan stosunkowo spokojnie i władza ich książąt, niewątpliwie bardzo silna już w chwili zakładania Gniezna, miała czas okrzepnąć i obrosnąć w tradycję.

Co więc właściwie zdarzyło się w 966 roku uznanym za początek naszej państwowości? W państwie polskim panował już od kilkunastu lat Mieszko I. Jego stolica — Gniezno, stała się potężnym grodem zawierającym liczne budowle kamienne, w tym również piętrowe. Granice państwa obejmowały już większość ziem tworzących nasze obecne państwo — Wielkopolskę, Mazowsze, Pomorze i część Małopolski (ziemia głogowska zamieszkała przez Dziadoszan i leg-



Denar Mieszka I.

PROGRAM TELEWIZYJNY

25.XI.—1.XII. 1977 r.

PIĄTEK

9.30 — „Powieść sentymentalna” — film radz.
15.25 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Zapraszamy na stadiony.
17.00 — Pora na Telefona.
17.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty
17.45 — „Na równi pochyłej” — z serii: „Historia pewnej kamienicy”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Pola walki” — z cyklu: „Gwiazdy patrzą na nas”.
21.30 — Studio teatralne. Ronald Duncan „Abelard i Heloiza”. Wystąpią: Joanna Jedryka, Piotr Fronczewski i in.
22.40 — Dziennik.
22.55 — Ekran i życie — „Granica”.

PROGRAM II

15.45 — „Pegaz”.
16.30 — „Teatr Sensacji. A. Zarzewski „Akcja Szarotka” (powtórzenie).
17.40 — „Decyzje piętnastolatków”.
18.10 — Poradnia młodych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — „Wielcy ludzie a muzyka” — Cyprian Kamil Norwid.
21.50 — 24 godziny.
22.00 — Opowieści Starszego Pana.
22.10 — Tajemniczy świat przyrody: „Wielkie lwy”.
23.05 — Jez. rosyjski.
23.35 — NURT.

SOBOTA

7.40 — „Obraz czyni cuda” — dramat społ. prod. bulg.
9.30 — „Gromadka Misia Uszatka”.
13.50 — Radzimy rolnikom.
14.00 — STUDIO 8.

PROGRAM II

15.35 — Program dnia.
15.40 — Fakty, opinie, hipotezy.
16.10 — „Loza”.
16.50 — Popołudnie podróży i przygody: „Spotkanie w dżungli”.
17.40 — „Uśmiechy starego kina. „Ze świata burleski”.
18.10 — „Telekino sprze” lat: „Wojna domowa” — pt. „Młode talenty”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Zmiana wachty” — program rozrywkowy.
21.45 — 24 godziny.
21.55 — „Wypadek na pływali” — z serii: „Telefon 110”.

NIEDZIELA

8.00 Nasze spotkania.
8.20 — Nowoczesność w domu zagrodzie.
8.35 — STUDIO SPORT.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Teleradek.
10.20 — Antena.
10.45 — „Wyzwolenie nadełdża” — z serii: „Nie wolny i lordowie”.
11.40 — Dziennik.
11.55 — „Opowieści reporterów”.
12.30 — Radzimy rolnikom.
13.00 — TYLKO W NIEDZIELĘ.

PROGRAM II

8.55 — Program dnia.
9.00 — SPOTKAJMY SIĘ JESZCZE RAZ.
9.05 — „Kulisy areny”.
9.35 — „Rozmowa na migi”.
10.00 — „Mistrz Sempoliński i jego uczniowie”.
10.20 — „W kręgu anegdoty”.
11.00 — STUDIO SPORT.
11.35 — „Planowanie”.
12.40 — „Turniej o Srebrną Łódkę”.
15.20 — „Nie taki diabeł straszny”.
16.35 — Militaria. obronność, nowoczesność.
17.05 — „Kazimierzowski korowód”.
17.30 — Prawda czasu, prawda ekranu: „Troje ze skrzydlatego pułku” — dramat wojenny prod. radz.

19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Teletroskop”.
21.15 — Bajki Adama Mickiewicza recytują Lech Ordon i Janusz Kłosiński.
21.30 — Bezpośrednia transmisja koncertu finałowego VII Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu.

PONIEDZIAŁEK

18.00 — Obiektyw.
18.20 — Dziennik.
18.30 — „Miasta, które mogły zginąć” — Jarosław.
17.00 — Zwierzyniec.
17.55 — „Stawka większa niż życie” — odc. pt. „Bez instrukcji”.
18.50 — Wystąpienie ambasadora pełnomocnego i nadwyszczającego w przeddzień święta narodowego Jugosławii.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV na świecie.
22.20 — „Camerata”.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

15.50 — Jez. niemiecki.
16.20 — Sylwetki X Muzy — „Janina Traczówna”.
16.45 — „Kat — jego oprawcy i ofiary”.
17.40 — „Mniejszość”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wieczór jugosłowiański, w TVP.
20.35 — „Dzangrizało” — komedia obyczajowa.
21.30 — „Nasze spojrzenia”.
21.50 — „Piosenki z Mariboru”.
22.30 — „Show” — jugosłowiański program rozrywkowy.
23.00 — NURT.

WTOREK

8.30 — „Polskie drogi” — odc. VII pt. „Lekcja poloneza”.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV młodych.
17.10 — „Kółko i krzyżyk”.
17.25 — Mogenszy motoryzacyjny.
17.45 — „Interstudio”.
18.15 — W starym kinie. „Ze świata burleski”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Droga przez mekę” — odc. V pt. „Przełom”.
21.40 — „Świadkowie”.
22.00 — „XYZ” — cz. I.
22.30 — Dziennik.
22.45 — „XYZ” — cz. II.

PROGRAM II

15.05 — Jez. angielski.
15.40 — Teatr TV na świecie.
17.25 — „Gdzieś na końcu świata” — odc. III.
18.25 — „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wieczór mełomana.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Inicjatywy”.
22.00 — „Latarnia czarnoksiężka”.
23.25 — Jez. niemiecki.

PROPONUJEMY

„Abelarda i Heloizę” Ronald Duncan. Widzów zawsze pociągają historie miłosne choćby one miały miejsce nawet w bardzo dawnych czasach. W XII wieku francuski uczonec — filozof i teolog Abelard zapalał miłością do swej pięknej uczennicy Heloizy. Niestety przeciw tej wielkiej miłości sprzyśnigły się wszystkie ziemskie moce. Kochankowie są wobec nich bezsilni. Ale czy przegrywają?

W rolach głównych Joanna Jedryka (na zdjęciu), Henryk Machalica i Piotr Fronczewski.

ŚRODA

10.30 — „Droga przez mekę” — odc. V — pt. „Przełom”.
14.40 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — TV klub seniora.
17.00 — „Entuzjast-dziennik”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.40 — Studio Sport.
18.35 — „Świat, który nie może zginąć”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Bohaterowie z piekła rodem” — dramat wojenny prod. USA.
22.00 — Dziennik.
22.15 — Studio Sport.

PROGRAM II

15.40 — Jez. francuski.
16.15 — Z bratnich stolic.
16.45 — „Na koncu języka”.
17.10 — „Technika i my”.
17.40 — „Lucjan Kydryński przedstawia” — Charles Aznavour.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio Sport.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Licytacja”.
22.25 — „Afryka bez maski”.
22.55 — Jez. angielski.
23.25 — NURT — aktualne zagadnienia społeczne i gospodarcze w świetle V, VI, VII plenum KC PZPR.

CZWARTEK

8.30 — „Sygnal z syreną” — film węgierski — wojenny dramat sens.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Waga nr 7.
17.00 — Ekran z brakiem.
18.00 — Polygon.
18.20 — Solida.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kojak” — „Podpalacz”.
21.25 — „Pegaz”.
22.10 — Peter Katin gra IV Koncert Ludwiga van Beethovena z WOSPRITV w Katowicach.
22.45 — Dziennik.
23.00 — Klub fantastyki — Galaktyki życia.

PROGRAM II

15.15 — Jez. rosyjski.
15.50 — „Barwy miłości” — film CSRS.
17.30 — „Ocalić od zapomnienia” — Nad Woltą, Dnieprem i Angarą.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub jazzowy studia „Gamma”.
21.10 — 24 godziny.
21.25 — „Dialogi z przeszłością” — „Lepszy myśliciel niż król” — o Stanisławie Leszczyńskim.
21.55 — Inicjatywy.
22.15 — Na zdrowie — Koncert na fundusz ochrony zdrowia. Wyk.: Stanisław Młynarski, Irena Kwiatkowska, Halina Kunicka, Wojciech Młynarski, Alina Janowska.
23.16 — Jez. francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MOWIA

25.XI.—1.XII. 1977 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III — 20 IV

Najlepsza równowaga psychiczna a wszystko przez to, że liczysz, iż wszystko przyjdzie samo bez większego trudu. Nieoczekiwany obrót wypadków zmusi cię do ogromnego wysiłku. Na rozwiązanie problemu sercowego jeszcze nie przyszła pora. W kłopotach możesz liczyć na Strzelca.

BYK 21 IV — 20 V

Najprawdopodobniej w najbliższych dniach trzeba będzie podjąć życiową decyzję. Nie powinno być problemów w pracy — masz okazję, by udowodnić swoją przebiegłość. W perspektywie — uregulowanie spraw utrudniających życie domowe-rodzinne.

BLIŹNIĘTA 21 V — 21 VI

Zapowiada się dobra passa. Nie opuszcza cię powodzenie, energia i werwa. Bądź jednak ostrożny pod koniec tygodnia. Roztargnienie może narazić cię na duże straty. Musisz działać więc nieco bardziej stanowczo w wiadomej ci sprawie. Nie narzekaj! Twoje kłopoty są urojone.

RAK 22 VI — 22 VII

Wprawdzie niełatwo, ale w sumie udany tydzień. Gwiazdy zapowiadają układy w wielu dziedzinach. Jedyne w sprawach sercowych uważaj i wystrzegaj się ryzykownych posunięć. Nie zapominać o bliskich. Ktoś już bardzo długo czeka na twój list.

LEW 23 VII — 23 VIII

Nietypowy, niezgodny z programem przebieg. Rozkładu zajęć w tym tygodniu może znacznie pokrzyżować niektóre twoje plany. Wiele spraw trzeba będzie odłożyć ad acta. W domu — przełomne kłopoty. Zbyt mało czasu poświęcać rodzinie. W połowie tygodnia — udane przedsięwzięcie.

PANNA 24 VIII — 22 IX

Uważaj, aby sprawy nie pogmatwały się z twojej winy. Należy się ustąpić, bo przegrasz. Pod koniec tygodnia ciekawe spotkanie, pod którego urokiem nie bądź jednak za długo. Za kilka dni rozwiązanie trudny problem. Znamiennym nastrojów związanych będzie z dawną oczekiwaną wiadomością.

WAGA 23 IX — 23 X

Ważny tydzień. Wiele spraw przybierze ostateczny kształt. Nie jeden problem zostanie pozytywnie rozstrzygnięty. Kłopoty i rozterki sercowe — niepotrzebne. Za bardzo kierujesz się zazdrością. W połowie tygodnia — ciąg wydarzeń, które na jakiś czas zasłaniają niepokój i zwątpienie.

SKORPIO 24 X — 22 XI

Już pierwsze dni tygodnia przyniosą ci dobre nastroje. Wspólne plany wzajemna życzliwość, znakomite porozumienie. Ale nie oświeć się bez niewielkich kłopotów. Ureguluj zaletności — niektórych spraw już nie sposób odkładać. W połowie tygodnia — niespodzianka.

STRZELEC 23 XI — 21 XII

Interesujący, choć męczący tydzień. Znacznie umocnisz swoją pozycję, ale twoja byskotliwość nie zawsze idzie w parze z rozsądkiem. Sprawy uczuciowe rozwijają się po twojej myśli. Będziesz miłe zaskoczony inteligencją i urokiem „wybranej” osoby. Przydałby się niewielki wypoczynek.

KOZIORÓŻEK 22 XII — 20 I

Gwiazdy przyniosą ci bardzo ważne wydarzenie. Czekają cię duże zmiany w pracy? W życiu osobistym? W perspektywie korzystna zmiana. Zjazd rodzinny lub przyjacielski, choć nie zapowiedziany, sprawi ci sporą radość. Jedynym cieniem będą drobne nieporozumienia z kimś bardzo ci bliskim.

WODNIK 21 I — 18 II

Czas pospiechu i czas szybkiego działania. Nie daj się ponieść nerwowi. W drugiej połowie tygodnia przytywa ci silna wola. Podsumowania, refleksje a wraz z nimi konkretne plany. Najlepsze z najlepszych postaw wobec problemów to doświadczenie i rezerwa.

RYBY 19 II — 20 III

Pomyślna wiadomość uskrzydli twoje działania. Uwierzyć we własne siły, co pozwoli ci na obokolicę wobec drobnych przeciwności losu. Nie będzie ich zresztą zbyt wiele, bowiem gwiazdy są Rybom niesłychanie przychylnie. Nie zrywaj kontaktów z dalszą rodziną. Musisz doprowadzić do wyjaśnienia nieporozumienia.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”
REDAGUJE zespół w składzie Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor), Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Anna Stokrocka ADRES redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-87C i administracja — 42-370 OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146) INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”

WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe ul. Podwałe 62, 50-950 Wrocław naczelny, Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego) sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-87C Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer indeksu 36272

W gimnastyce artystycznej — dyscyplinie sportowej, która wymaga idealnej synchronizacji ruchów i wdzięku — prym wiodą zawodniczki Związku Radzieckiego. Podczas niedawnych mistrzostw świata w Bazylei triumfowała Irina Dierugina.



**Neustrazony
Beimondo**

Francuski, popularny aktor ulmowy Jean-Paul Belmondo ma swoje zasady: nawet w najbardziej ryzykownych sytuacjach nie korzysta z pomocy dublera, we wszystkich niebezpiecznych i mrozących krew w żyłach scenach występuje sam, zresztą ku utraapieniu reżyserów i producentów. W czasie kręcenia zdjęć do najnowszego filmu „Zwierzę” z powodu brawury aktora doszło nieomal do katastrofy. W ciemnym lesie — zgodnie ze scenariuszem — Belmonda zaatakowała potężna tygrysyca, traktująca swe zadanie także ze śmiertelną powagą. Wyjątkowa sprawność fizyczna i opanowanie aktora sprawiły, że wyszedł z tego starcia z drobnymi tylko zadrapaniami. Ekipa przyszła z pomocą w ostatniej chwili. Po wypadku Belmondo skomentował to zdarzenie z właściwą sobie nonszalancją: „Miałem do czynienia z groźniejszymi drapieżnikami na planie — Ursulą Andress, Laurą Antonelli czy Raquel Welch. Skoro z nimi poradziłem sobie śpiewając...”

Pechowiec

Raffaele Borsi z Mediolanu, zapalony i utalentowany majsterkowicz zdołał w ciągu 2 wakacyjnych miesięcy zbudować z pojedynczo kradzionych części całą ciężarówkę z prawie kompletną przyczepą. Brakowało mu tylko świateł stopu. Kiedy upatrzył sobie odpowiednie i przystąpił do ich demontażu, zlapała go policja.

Lord Francis Sherwood zaliczony został przez hotelarzy do grupy najbardziej kłopotliwych gości. Przyczyną tej niechęci jest przesadna wrażliwość lorda na wszelkie hotelowe nieporządki. Brytyjczyk reaguje jak alergik na widok zaplamionego obrusa, niedokładnie splukanego naczyzna lub obuwia nie doprowadzonego do absolutnego połysku. W jednym z hoteli w Kopenhadze lord Sherwood własnoręcznie zabrał się do pucowania wszystkich pantofli, odliczając honorarium za tę czynność z rachunku. Kiedy jednak w renomowanym hotelu hiszpańskim w Costa del Sol także pucował gościom buty, zdenerwowany właściciel wezwał na pomoc psychiatrę. W odwecie za taką zniewagę lord-czyścioszek złożył na hotelarza skargę w sądzie.



Po 22 latach

Na V Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim (1955) laureatem I nagrody był Adam Harasiewicz. Od tego czasu pianista, mieszkający stale w Salzburgu, prowadzi bardzo pracowity tryb życia: dużo nagrywa, koncertuje na wszystkich kontynentach. Niedawno nagrał w Warszawie recital dla telewizji, w planach ma pianistyczne tournée po Austrii, Włoszech, Szwajcarii, RFN i krajach skandynawskich oraz kolejną wizytę artystyczną w Polsce.

Sprawdzić się w piosence



Sydney Rome — Amerykanka — wyłansowana została przed 10 laty przez Romana Polańskiego. Rolą w jego filmie „Co?” zwróciła na siebie uwagę producentów angielskich, francuskich i włoskich, grała już w sumie w ponad 20 filmach, ale nigdy amerykańskich. Aktorka mieszka stale w Rzymie, z mężem Emilio Lari — malarzem i fotografem gwiazd filmowych. Ponieważ ekranowa kariera nie dawała jej satysfakcji, jakiej oczekiwała (nie grała ról wielkich), postanowiła sprawdzić się w piosence. Nagrała płytę śpiewając po francusku, włosku i angielsku, wystąpiła też z recitałem w paryskiej telewizji. Zainteresowanie jej piosenkarską produkcją także nie było najwyższe.

●● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 - samolotem nad miastem, 4 - dobra na planie, 7 - mieszka nad Wątlą, 8 - pierwszy walek chemiczny na Batyku, 9 - Santana Bra zyliska, 10 - imię tytułowej bohaterki powieści Natkowskiej, 11 - nie boi się ognia i kwasów, 14 - na etapie w operze, 16 - nie tylko do tuczenia konia, 18 - Wszola też, 20 - wciągnie w pasie, 21 - nie doczekał się siostry ani brata

PIONOWO: 1 — materiał wybuchowy miotający, 2 — niedo-
brze, gdy za duży w kierowni-
cy, 3 — w cyrku i geometrii, 4
— w spiżarni łowczego, 5 — sto-
lica województwa z węglem
brunatnym, 6 — czerwień + fio-
let, 7 — cecha obca audziarzo-
wi, 9 — nie byłoby tej gdyby
nie gorczyca 10 — mebel w
kuchni, 12 — wieki całe, 13 —
gwarzy raczej nie zdołi, 15 —
M-ileś, 17 — można w nim bu-
jać i z niego spaść, 19 — z owo-
cami.

Rozwiązanie krzyżówki z nr-u
15. POZIOMO: przeboj motek,
Skandynawia bor konduktor,
artyzm szamot torowisko wąż
komunikacja. łuska, szpadel.
PIONOWO: oowab boa iodyna
Moniuszko łowot, kwadrat
skręt, krzewinka artykuł mów-
ca, psikus, remis, żużel, cep.

Nagrody książkowe a 50 zł za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek otrzymują: Małgożata STOJCZYK z Lubina, Stanisława HORJACZEK z Jeleniej Góry, Maria KOSAKOWSKA z Legnicy. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 47 mija 3 grudnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych

